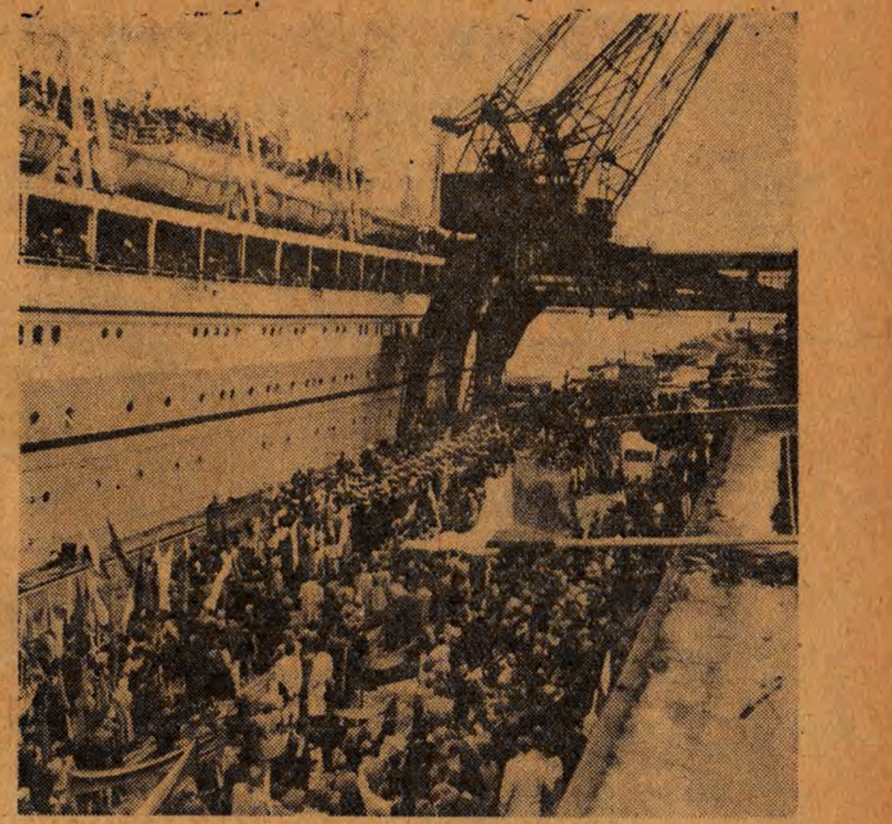
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 201 — ROK VII | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 26 LIPCA 1951 ROKU | CENA 10 GR.

DZIECI POLSKIE Z FRANCJI NA WCZASACH W OJCZYŹNIE



Na pokładzie M-S. „Batory" przybyło na wczasy do kraju 900 dzieci polskich z Francji.
Na zdjęciu: Uroczyste powitanie w porcie gdyńskim.
(CAF — fot. Zdz. Wdowiński)

Z SIEWU POKOJU

OBFITE PLONY

WARSZAWA (PAP). — Chłopi przystępują do omłotów zbóż z tegorocznych zbiorów wcześniej, niż w latach ubiegłych — zaraz po zwiezieniu zboża z pól.

Chcą oni w ten sposób zabezpieczyć szczególnie obfity tegoroczny plon przed stratami, jakie wynikają przy przetrzymywaniu zboża w stodołach i stertach.

Aby dopomóc chłopom w szybkim i sprawnym dokonaniu omłotów zbóż, spółdzielcze i państwowe ośrodki maszynowe zawczasu przygotowały maszyny młocarniane i silniki. SOM rozporządzają prawie dwukrotnie większą ilością kompletów młocarnianych, niż w r. ub.

Niezależnie od tego, chłopi nie posiadający maszyn młocarnianych, będą mogli korzystać w ramach pomocy sąsiedzkiej z młocarni prywatnych, za taką samą opłatą, jaką pobiera SOM.

Na okres omłotów gminne spółdzielnie przygotowały potrzebne ilości paliwa do motorów, węgiel do lokomobil oraz wszelkie smary.

Na budowlach socjalizmu w Polsce

NOWE GIGANTY PRZEMYSŁOWE

POWSTAJĄ W JAWORZNIE, WIERZBICY I CZARNEJ WODZIE

KRAKÓW (PAP). — W największej w Polsce siłowni Jaworzno II, która zasilać będzie prądem elektrycznym południowy okręg kraju, trwają prace przy wykańczaniu chłodni kominowej oraz budynku głównego, w którym staną kotły, turbozespoły i urządzenia pomocnicze.

Ambicją pełnej poświęcenia i entuzjazmu załogi oraz kierownictwa jest zakończenie robót budowlanych w kotłowni głównego budynku na dzień 1 września br., aby jak najszybciej rozpocząć montaż maszyn.

* * *

WIERZBICA k.RADOMIA (PAP). — Na terenie budowy wielkiej cementowni w Wierzbicy, pracownicy zespołu Nr 3 Centralnego Zarządu Konstrukcji Stalowych przeprowadzają obecnie montaż poszczególnych elementów dwóch rotacyjnych pieców cementowych. **Będą to najdłuższe w Europie konstrukcje piecowe.** Zostały nam one dostarczone przez Związek Radziecki.

Piece zakładane są na fundamentach, do których budowy zostało zużytych ponad 5 tys. ton cementu i żelaza zbrojeniowego. Jednocześnie montowane są inne urządzenia przyszłej cementowni.

Wielki napis na jednym z frontowych budynków głosi: **„Uruchomimy cementownię w dniu 1 maja 1952 r."**

* * *

STARGARD (PAP). — W Czarnej Wodzie niedaleko Stargardu rozrasta się i rozbudowuje jeden z wielkich obiektów Planu 6-letniego **— Fabryka Płyt Pilśniowych.** W VII rocznicę Odrodzenia Polski załoga gdańskiego przemysłowego zjednoczenia budowlanego przekazała do użytku pierwsze hale produkcyjne nowego zakładu.

Fabryka w Czarnej Wodzie, będzie jednym z największych i najbardziej nowoczesnych zakładów tego rodzaju w Polsce. Produkcja będzie całkowicie zmechanizowana. Nowoczesne maszyny ułatwią i zwiększą produkcję. Bory Tucholskie znajdujące się w pobliżu fabryki stanowią naturalną i dogodną bazę surowcową.

Dziesiątki wzorowych placówek służby zdrowia otrzymali ludzie pracy w dniu Święta Odrodzenia

WARSZAWA (PAP). — Sieć placówek służby zdrowia powiększyła się w dniu Święta Odrodzenia — dzięki realizacji Czynu Lipcowego — o nowe dziesiątki wzorowych, nowocześnie wyposażonych sanatoriów i prewentoriów, przemysłowych i wiejskich przychodni lekarskich, ambulatoriów i izb porodowych.

W dniu 24 bm. minister zdrowia dr J. Sztachelski dokonał w **KONSTANCINIE** otwarcia oddziału instytutu reumatologicznego.

W gromadach i spółdzielniach produkcyjnych **WOJ. KATOWICKIEGO** otwarto 20 nowych izb porodowych.

Dzieci śląskich górników i hutników otrzymały nowoczesne sanatorium przeciwgruźlicze w **ISTEBNEJ.**

Ludzie pracy **SZCZECINA** otrzymali nowy ośrodek zdrowia — Zakład Lecznictwa i Diagnostyki im. Pawłowa.

W trosce o zdrowie dzieci i młodzieży powstały nowe dziesiątki żłobków, dziecięcych domów zdrowia, szpitali. Np. w **WINNICY-ZDROJU** na Dolnym Śląsku otwarty został dom zdrowia dla dzieci chorych na reumatyzm. Wzorowe sanatoria dziecięce otwarto m. in. w **OPOLU, SOKOLNIKACH i ŁAGIEWNIKACH.**

Nowe szpitale dziecięce, z których każdy wyposażony jest w 120 łóżek, uruchomiono w dniu Święta Odrodzenia m. in. w **BĘDZINIE, OPOLU i KOBIEŻYNIE.**

Przed VII rocznicą wyzwolenia Bułgarii

Masy pracujące podejmują cenne zobowiązania produkcyjne

SOFIA (PAP). — Bułgarska Agencja Telegraficzna podaje, że w całym kraju rozwinęło się współzawodnictwo dla uczczenia siódmej rocznicy wyzwolenia kraju przez bohaterską Armię Radziecką, przypadającej 9 września br.

Robotnicy fabryk i zakładów przemysłowych, kolejarze, robotnicy budowlani i członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych składają meldunki o swych osiągnięciach produkcyjnych i podejmują nowe zobowiązania dotyczące przedterminowego wykonania planu gospodarczego 1951 r.

Górnicy kopalni „Bobow" wykonali plan wydobycia węgla w I półroczu br. w 112 proc. i zaoszczędzili ponad 28.000.000 lewów. Rębacze — Pawłow, Satirow i inni wykonują dziennie od półtorej do dwóch norm. Pracownicy przemysłu tytoniowego wykonali półroczny plan produkcji w 108 proc. Wydajność pracy robotników wzrosła o 16 proc.

Kość z kości — krew z krwi ludu polskiego

Kilka dni temu Warszawa podziwiała w dniu święta 22 lipca wspaniałą defiladę Odrodzonego Wojska Polskiego. Defilada była świadectwem siły i sprawności bojowej naszej armii, która jest przedmiotem słusznej dumy całego narodu.

Przed wrześniem 1939 r. wojsko było narzędziem faszystowskiej kliki sanacyjnej, narzędziem dyktatury wielkiej burżuazji i obszarników, sprawowanej przeciw ludowi i wbrew interesom narodu polskiego.

Jest to już bezpowrotna przeszłość.

Odrodzone Wojsko Polskie jest dzieckiem narodu polskiego, obrońcą interesów mas pracujących Polski, jest orężem naszej ojczyzny, którego zadaniem jest bronić i obronić wolność i niepodległość kraju.

W czym tkwi siła Odrodzonego Wojska Polskiego? Po pierwsze, Wojsko Polskie jest organem władzy ludowej w Polsce. Stanowi ono część aparatu państwa robotniczo-chłopskiego. Dobór kandydatów do szkół oficerskich sprawia, że nasze wojsko prowadzone jest przez najlepszych, przez najzdolniejszych synów robotników i chłopów. Szkolenie zaś bojowe oparte jest na niedościgłych, przodujących wzorach stalinowskiej nauki wojennej.

Nie może też być inaczej. Wychowawcą naszego wojska jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Ona to wskazuje żołnierzom takie postacie do naśladowania jak: Kościuszko, Bem, Jarosław Dąbrowski, Waryński, Dzierżyński, Świerczewski. Ona to wszczepia kadrom naszej armii miłość do ojczyzny, proletariacki internacjonalizm i nienawiść do imperialistów amerykańskich, naszych śmiertelnych wrogów. Ona też, nade wszystko, pielęgnuje tradycje braterstwa broni z Armią Radziecką, tradycje wywodzące się spod Lenino, z bitew o Warszawę, Wał Pomorski, Odrę i Nysę, Berlin. Wychowawcami nowych kadr naszej armii są bojownicy i bohaterowie Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, I i II Armii W. P. Ich przykład, ich doświadczenie, ich wierność sprawie ludu, ich mistrzostwo we władaniu nowoczesną bronią są drogowskazem dla setek tysięcy młodzieży w koszarach, na polach ćwiczeń, poligonach i lotniskach.

Wojsko nasze jest olbrzymim skupiskiem robotników i chłopów, które, opierając się na ideowym fundamencie sojuszu robotniczo-chłopskiego, kształtuje świadomość żołnierzy w duchu miłości ludowej ojczyzny, rozumienia polityki partii i rządu. Wojsko nasze jest wielką szkołą dla setek tysięcy młodzieży robotniczej i chłopskiej — szkołą kształtującą umysł i serce.

Naczelnym zadaniem całego życia naszej armii jest oddać wszystkie swe siły w służbę sprawie pokoju. Z losami sprawy pokoju związane są losy naszej ojczyzny. Nasze Odrodzone Wojsko Polskie zna ogrom odpowiedzialności, jaka spoczywa na nim dziś, gdy ważą się losy pokoju na świecie.

Gwarancją tego, że armia nasza podoła temu zadaniu jest okryte chwałą imię Marszałka Polski, dowódcy i wychowawcy naszej armii, Konstantego Rokossowskiego, jednego z najznakomitszych stalinowskich dowódców.

Życie naszej armii nie jest zamknięte murami koszar; bije ono wspólnym tętnem wraz z życiem całego narodu. Tak było od początków istnienia wojska Polski Ludowej.

Żołnierze gospodarzyli 500 wielkimi majątkami na Ziemiach Zachodnich wówczas, gdy trwał jeszcze proces zagospodarowywania tych obszarów przez ludność polską. Nasi saperzy unieszkodliwili po wojnie tysiące min, by chłop polski bezpiecznie mógł ruszyć z pługiem do pracy. Wiele zadań produkcyjnych, stojących przed naszymi masami pracującymi, zostało zrealizowanych przy współudziale oddziałów naszej armii. Dość wspomnieć udział i pomoc wojska w akcji siewnej lub żniwnej.

Niejeden żołnierz po raz pierwszy w wojsku wziął książkę do ręki, był w kinie lub w teatrze. Niejeden żołnierz w wojsku stał się współtwórcą naszej kultury. Dość wspomnieć kaprala Filasa i kpt. Bistrona, którzy wspólnie napisali słuchowisko literacko-muzyczne.

Dumni jesteśmy z osiągnięć naszej armii. Wychowuje ona dowódców wiernych sprawie Polski Ludowej, wychowuje ona tysiące przodowników ucząc ich nowego, socjalistycznego stosunkr do pracy. Wojsko nasze dobrze pełni swą zaszczytną służbę, której treścią jest strzec granic, niepodległości i wolności ludowej ojczyzny!

Nowa grupa dzieci francuskich przybyła na wakacje do Polski

WARSZAWA (PAP). — W dniu 25 bm. przybyła do Warszawy druga grupa dzieci francuskich zaproszonych na wakacje przez Centralną Radę Związków Zawodowych. Są to dzieci górników i dokerów, zasłużonych działaczy związkowych i członków Ruchu Oporu z terenu Francji środkowej i portu Calais.

Młodych gości powitali na Okęciu przedstawiciele CRZZ, grupa młodzieży harcerskiej i ZMP.

Wieczorem wagonami sypialnymi 40-osobowa grupa dzieci francuskich udała się do Domu Dziecka w Machowinku.

Światowa Rada Pokoju protestuje przeciwko niedopuszczeniu jej przedstawicieli do ONZ

HELSINKI (PAP). — Biuro Światowej Rady Pokoju opublikowało „protest przeciwko odmowie rządu Stanów Zjednoczonych udzielenia wiz członkom delegacji Światowej Rady Pokoju, zaproszonym przez przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa".

Biuro Światowej Rady Pokoju protestuje w nim przeciwko haniebnej decyzji rządu Stanów Zjednoczonych. Zwracając uwagę światowej opinii publicznej na niebezpieczne konsekwencje podobnego postępowania, Biuro przypomina rządowi Stanów Zjednoczonych, że ONZ znajduje się na jego terytorium, lecz nie znajduje się pod jego kontrolą i prosi ONZ o podjęcie niezbędnych kroków, celem całkowitego zapewnienia swobody działalności i niezależności ONZ we wszystkich jej dziedzinach, w tej liczbie w dziedzinie informacji, bez mieszania się i bez przeszkód ze strony jakiegokolwiek mocarstwa.

Żniwa drugiego roku Planu 6-letniego

Kończą żniwa

W sprawnym przeprowadzaniu kampanii żniwnej w pow. radomszczańskim wysunęły się na czoło gminy: **Pajęczno, Radziechowice, Masłowice, Konary i Koniecpol. W gminach tych skoszono żyto w 100 proc.**, a sprzęt pszenicy, jęczmienia jarego i owsa jest na ukończeniu.

5.000 ha poplonów

W powiecie łódzkim żniwa przebiegają sprawnie. Sprzęt żyta jest na ukończeniu. W gospodarstwach indywidualnych **dokonano już podorywek na 5.603 ha ściernisk**, z czego **około 5.000 ha obsiano poplonami.**

Przodujące powiaty

W dniu 24 bm. powiaty piotrkowski i sieradzki jako pierwsze w województwie łódzkim zakończyły sprzęt żyta. Mimo dość trudnych warunków, a zwłaszcza w pow. sieradzkim, gdzie burze pokładły zboża, żniwa przebiegają tam sprawnie.

ZMP-owcy pomagają wdowom

Sześciu ZMP-owców z gromady **Buczek** w powiecie łaskim z inicjatywy **Wacława Foszmana,** syna małorolnego chłopa, pomaga wdowom w sprzęcie zboża. Skosili oni już żyto wdowy **Jadwigi Biegańskiej** w gromadzie **Brodnia** oraz u chorego od dłuższego czasu **Zamolskiego** we wsi **Petronelów.**

Niedbałe zaopatrzenie

Gminna spółdzielnia **w Rzgowie,** w powiecie łódzkim, nie zaopatrzyła się w dostateczną ilość sznurka do snopowiązałek. Na skutek tego zaniedbania prywatne snopowiązałki, które miały być wykorzystane w ramach pomocy sąsiedzkiej stoją bezczynnie.

Życie w morzu na głębokości 8000 m

MOSKWA (PAP). — Uczeni radzieccy stwierdzili, że **na głębokości 8.000 m pod powierzchnią morza istnieje życie.** Dotychczas panował pogląd, że życie możliwe jest jedynie na głębokości nie przekraczającej 6.000 m. Pracownicy Instytutu Oceanologii Akademii Nauk ZSRR złowili przy pomocy specjalnego przyrządu ryby i mięczaki żyjące na głębokości 8.000 m.

Na froncie w Korei

PEKIN (PAP). — Ogłoszony 25 lipca w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy prowadzą walki o znaczeniu lokalnym, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty.

W dniu 24 lipca oddziały armii ludowej zatopiły na wybrzeżu wschodnim nieprzyjacielski statek desantowy.

25 lipca specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych zestrzeliły cztery samoloty nieprzyjacielskie.

Lekkoatleci polscy wracają do kraju

MOSKWA (PAP). — 25 bm. wyjechała z Moskwy do kraju ekipa lekkoatletów polskich, która przebywała w ZSRR na zaproszenie Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu.

Lekkoatletów polskich żegnali delegaci zrzeszeń sportowych oraz przedstawiciel Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu.

Rokowania w Kaesongu

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu:

W dniu 25 lipca — po trzydniowej przerwie, wznowione zostały w Kaesongu rokowania w sprawie zawieszenia broni w Korei.

Dziewiąte posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 czasu koreańskiego. Delegacje obu stron nie osiągnęły dotychczas zgody co do tego, w jaki sposób podejść do sprawy wycofania wszystkich obcych wojsk.

O godz. 14 min. 15 delegacja narodów zjednoczonych zaproponowała odroczenie obrad.

Dziesiąte posiedzenie wyznaczono na godz. 13 w dniu 26 lipca.

PO FESTIWALU POLSKICH SZTUK WSPÓŁCZESNYCH



W dniu 18 lipca br. w Teatrze Polskim w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych, połączone z rozdaniem nagród zespołowych i indywidualnych.
Na zdjęciu: Min. Sokorski wręcza dyr. Axerowi nagrodę I stopnia, przyznaną zespołowi aktorskiemu Państwowego Teatru Współczesnego w Warszawie za przedstawienie sztuki A. Tarna pt. „Zwykła sprawa".
(CAF — fot. Baranowski)

Dziś przyjeżdża do Łodzi Zespół Pieśni i Tańca im. Aleksandrowa

W dniu dzisiejszym, w godzinach rannych przyjeżdża do Łodzi znakomity Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa. Zespół da w naszym mieście tylko jeden występ w piątek 27 bm. o godz. 20 na stadionie „Włókniarza" przy Alei Unii. Bilety w cenie 4 zł, 10 zł. i 12 zł. rozprowadzone będą do zakładów pracy przez związki branżowe i ZMP.

Z całego świata

— NOWY JORK. W Stanach Zjednoczonych rozwija się coraz szerzej kampania w obronie pokoju. Przewiduje się zorganizowanie w ciągu 2 najbliższych miesięcy 100.000 wieców i pogadanek, poświęconych walce o pokój.

— NOWY JORK. Ministerstwo Obrony USA potwierdziło wiadomość o wyjeździe oficerów hiszpańskich na przeszkolenie do USA.

— BERLIN. W Essen odbył się wielki wiec pokojowy. Policja zezwoliła na przeprowadzenie wiecu pod warunkiem, że mówcy nie będą wspominali o zakazie przez władze bonnskie referendum przeciw remilitaryzacji.

— TIRANA. Biuro Polityczne Albańskiej Partii Pracy podjęło uchwałę w sprawie zorganizowania w dniach 25 lipca — 25 sierpnia Miesiąca Książki i Prasy.

— PARYŻ. Ceny biletów metra podniesione zostały w Paryżu z 22 do 30 franków.

— MOSKWA. W Leningradzie otwarto 22 Międzynarodowe Targi Futrzarskie. Na targi przybyli przedstawiciele 70 firm z całego świata.

Zwycięsko zakończymy kampanię żniwną

Już od kilkunastu dni na terenie woj. łódzkiego rozwija się kampania żniwna. Z dnia na dzień przebiega ona coraz sprawniej. Setki maszyn - snopowiązałek, żniwiarek i kosiarek, obsługiwanych przez traktorzystów i mechaników, kosi zboże na polach gromad, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Obok nich poszczególni chłopi gospodarujący indywidualnie, jak również brygady i grupy PGR-ów oraz spółdzielni z wytężeniem koszą ręcznie, aby jak najszybciej zebrać tegoroczne bogate plony. Toteż w szeregu gromad, PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych sprzęt żyta jest już zakończony. Całkowicie zakończyły pracę zespoły PGR w Nakielnicy w pow. łódzkim, i Rogowie w pow. brzezińskim, oraz cały szereg gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów.

Szczególnie sprawny przebieg mają żniwa w tych gromadach, gdzie przy pomocy organizacji partyjnych, gminnych rad narodowych i ZSCh starannie przygotowano plany robót i pomocy sąsiedzkiej. W wielu z nich chłopi pracujący pomagają sobie wzajemnie, wspólnie wiążąc zboże w ślad za SOM-owskimi żniwiarkami i ustawiając je w mendle. Żniwiarki są w ruchu bez przerwy. Na miejsce zmęczonych koni — zaprzęga się inne. Ludzie również pracują na zmianę. Tak więc dzięki wspólnemu wysiłkowi pracującego chłopstwa, hektar po hektarze pokrywa się długimi rzędami ustawionych w mendle snopów. W ten sposób zorganizowano pracę w Miechowie w pow. sieradzkim, Śliwakowie w pow. radomszczańskim i wielu innych gromadach.

Na gruntach PGR-ów 40 proc. skoszonego areału ziemi obsiano poplonami. W gminie Bielawy w pow. łowickim do dnia 16 bm. zasiano mieszanki na obszarze 90 ha. Szybkie tempo sprzętu zbóż, podorywek i siewu poplonów zawdzięczać trzeba naszym organizacjom partyjnym, które potrafiły zmobilizować do wielkiej bitwy o chleb załogi PGR-ów, POM-ów, SOM-ów oraz pracujących chłopów, które umiały im wyjaśnić, że żniwa przeprowadzone bez marnotrawienia ziarna, to więcej chleba dla miast i wsi.

Wyrazem tego zrozumienia, dowodem miłości ludzi pracujących na wsi do Ojczyzny były podejmowane dla uczczenia Manifestu Lipcowego zobowiązania przedterminowego zakończenia żniw. W poważnym stopniu przyczyniły się one do należytego rozpoczęcia tegorocznego sprzętu plonów. Zgłaszali się wszyscy, robotnicy PGR-ów, traktorzyści POM-ów, spółdzielcy oraz gospodarujący indywidualnie mało i średniorolni chłopi. Chłopi gromady Sędziejowice, w pow. łaskim, przyrzekli przeprowadzić żniwa w przeciągu 6 dni, wzywając wszystkie gromady do współzawodnictwa. Na apel ten odpowiedziały niemal wszystkie gromady województwa, podejmując Czyn Lipcowy.

Obok tych poważnych osiągnięć w pierwszych dniach kampanii żniwnej tu i ówdzie uwydatniły się niedociągnięcia, utrudniające sprawny przebieg sprzętu zbóż. A więc niezbyt starannie przygotowanie maszyn żniwnych, niedbałe i niesłuszne z klasowego punktu widzenia ustalenie planów pomocy sąsiedzkiej. Braki te sprawiły, że maszyny żniwne nieraz stały w polu bezczynnie, że niektóre wdowy i małorolni chłopi, nie posiadający własnych maszyn ani sprzężaju, nie mogli w odpowiednim czasie rozpocząć robót żniwnych.

POM w Bedlnie, który na ogół zadowalająco przygotował się do żniw, też nie uniknął błędów. Do spółdzielni produkcyjnej w Grochowie wysłał snopowiązałki zaopatrzone w płótno niewłaściwych wymiarów. Z tego powodu snopowiązałki stały bezczynnie przez kilkanaście godzin. W gromadzie Borowo, gminy Tkaczew, w pow. łęczyckim, wdowom Borkowej i Sochackiej miał udzielić pomocy małorolny chłop — sam potrzebujący pomocy. We wsi Rumisz w pow. łowickim do świadczenia pomocy wyznaczono 4-hektarowych chłopów, a pominięto 15-hektarowych kułaków.

Żniwa trwają w całej pełni. Rozpoczęto koszenie pszenicy, jęczmienia jarego i owsa. Trzeba zatem dopilnować, aby wszystkie dotychczasowe niedociągnięcia zostały usunięte. Organizacje partyjne winny wzmóc kontrolę nad całokształtem robót żniwnych i z miejsca likwidować wszelkie niedomagania. Pomyślnie rozpoczęta kampania żniwna musi zostać zwycięsko zakończona!

Przed Zlotem Berlińskim

Studenci z 34 krajów
wezmą udział w mistrzostwach akademickich

BERLIN (PAP). — Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Studentów, Józef Grohman, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi TASS na temat przygotowań do XI akademickich mistrzostw świata oświadczył: „Po wojnie, kiedy organizacją mistrzostw zajęła się Międzynarodowa Federacja Studentów, akademickie mistrzostwa świata stały się masową imprezą i przyczyniają się do umocnienia przyjaźni i jedności studentów — sportowców wszystkich krajów.

XI akademickie mistrzostwa świata, które odbędą się od 6 — 15 sierpnia w Berlinie, wywołały olbrzymie zainteresowanie wśród studentów — sportowców całego świata.

Do chwili obecnej do komitetu organizacyjnego mistrzostw wpłynęły zgłoszenia ekip studentów z 34 krajów, w tej liczbie **ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Chińskiej Republiki Ludowej, Ludowo - Demokratycznej Republiki Koreańskiej, Mongolskiej Republiki Ludowej, Australii, Anglii, Ameryki Łacińskiej, Francji, Nigerii, Pakistanu, Indii i innych.**

W mistrzostwach wezmą udział **mistrzowie świata, Europy i mistrzowie olimpijscy".**

Na marginesie

Żer dla rekinów

Olbrzymie zyski, czerpane z „wyścigu zbrojeń" przez monopole amerykańskie, pochodzą nie tylko z sum wypłacanych im w związku z zamówieniami rządowymi, lecz również z „kombinacji" podatkowych, zwanych oficjalnie „ulgami dla przemysłu zbrojeniowego". Jak stwierdzono ostatnio, w ciągu sześciu miesięcy udzielono tych ulg w 1.300 wypadkach na ogólną sumę 5,5 miliarda dolarów, tj. o pół miliarda więcej, niż w ciągu 4 lat drugiej wojny światowej.

Przyznawanie ulg jest okazją do najrozmaitszych oszustw i nadużyć, do łapownictwa i machinacji. Postępowa prasa amerykańska ujawniła niedawno fakt, że pewna fikcyjna spółka akcyjna, dysponująca kapitałem zakładowym w wysokości 600 (sześciuset) dolarów, otrzymała awansem „ulgę podatkową" w sumie 8 milionów dolarów — na podstawie podania... zapowiadającego budowę stolarni w bliżej nieokreślonej przyszłości... Całkiem niezły busines, nawet po wliczeniu „kosztów handlowych" w postaci łapówek, wręczonych członkom komisji opiniującej.

Cały ten system ulg podatkowych dla rekinów ludobójczego przemysłu jest zresztą jednym wielkim złodziejstwem i nadużyciem w stosunku do mas pracujących, które na skutek awanturniczej polityki imperialistów z Waszyngtonu — znajdują się w sytuacji, graniczącej z najokrutniejszą nędzą. Ludziom pracy w trumanowskiej Ameryce nie przyznaje się ulg podatkowych, wprost przeciwnie — ustrój kapitalistyczny wali na ich barki coraz nowe ciężary finansowe w postaci zwiększonych podatków, podwyższonych cen artykułów pierwszej potrzeby, ogromnych opłat za mieszkania itd. itd.

Oto dwa oblicza dolarowego Molocha, dzierżącego rządy w amerykańskim „raju": jedno — uśmiechnięte i przyjazne — dla posiadaczy pełnych safesów i kas pancernych; drugie — okrutne i bezwzględne dla tych, których pracą, potem i krwią tuczy się chciwie garść molochowych czcicieli — wyzyskiwaczy i grabieżców.

B.D.

Ogólnonarodowe współzawodnictwo socjalistyczne
odzwierciedla nowe oblicze moralne ludzi radzieckich
VI Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych

MOSKWA (PAP). — W Moskwie rozpoczęło się VI Plenum WCSPS (Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych). Tematem obrad jest udział związków zawodowych we współzawodnictwie socjalistycznym oraz wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego w resorcie Ministerstwa Budowy Zakładów Przemysłu Ciężkiego.

Na plenum przemawiał przewodniczący WCSPS — W. Kuźniecow.

Kuźniecow stwierdził, że współzawodnictwo socjalistyczne w okresie powojennym nabrało niespotykanego rozmachu i stało się ruchem **ogólnonarodowym.** W socjalistycznym współzawodnictwie pracy uczestniczy ponad 90 proc. robotników, pracowników inżynieryjno-technicznych i urzędników. **Współzawodnictwo pracy okresu powojennego** — oświadczył przewodniczący WCSPS — **charakteryzuje się nie tylko masowym udziałem ludności pracującej. W swej treści wkroczyło ono na nowy, wyższy szczebel, wzbogaciło się wspaniałymi osiągnięciami twórczej inicjatywy mas.**

Ogólnonarodowe współzawodnictwo socjalistyczne okresu powojennego, niewyczerpana twórcza inicjatywa jego uczestników — odzwierciedlają dobitnie nowe oblicze moralne ludzi radzieckich, ich patriotyzm, ich bezgraniczne oddanie partii Lenina — Stalina. **Interesy swego państwa, interesy narodu stawiane są przez człowieka radzieckiego ponad wszystko.**

Wskazując na niedociągnięcia ruchu współzawodnictwa pracy, mówca stwierdził, że podstawowym brakiem jest nienadążanie organizacji związkowych i gospodarczych w kierowaniu ruchem współzawodnictwa pracy na nowym etapie, w warunkach zmian i przeobrażeń, które dokonały się w gospodarce narodowej kraju radzieckiego w okresie powojennym.

W dalszym ciągu przemówienia Kuźniecow podkreślił, że w toku socjalistycznego współzawodnictwa **tysiące nowatorów produkcji wskazują drogi dalszego podniesienia wydajności pracy, przełamują przestarzałe normy, dają przykłady bolszewickiej sztuki oszczędzania.**

W dyskusji nad referatem przewodniczącego WCSPS zabierali głos liczni robotnicy, działacze związkowi, inżynierowie i dyrektorzy przedsiębiorstw. **W przemówieniach swych wskazywali oni na niezliczone przykłady ofiarnej pracy i świadomego, komunistycznego stosunku do pracy robotników radzieckich.**

Narada śląskich spawaczy
nad upowszechnieniem metody inż. Wołodina

KATOWICE (PAP). — W tych dniach odbyła się narada spawaczy śląskich nad upowszechnieniem spawania metodą radzieckiego inż. Wołodina, polegającą na t. zw. spawaniu pęczkowym.

Uczestnicy narady postanowili upowszechniać tę metodę poprzez informowanie i praktyczny instruktaż.

Kryzysy rządowe we Francji i Włoszech trwają nadal
Rene Mayer nie uzyskał inwestytury

PARYŻ (PAP). — Radykał Rene Mayer nie uzyskał w Zgromadzeniu Narodowym tzw. inwestytury, — czyli upoważnienia do utworzenia gabinetu. Za upoważnieniem głosowało tylko 241 deputowanych, podczas gdy wymagana większość wynosi 314 głosów. 105 deputowanych głosowało przeciwko, a 272 wstrzymało się od głosu.

Przed głosowaniem przemawiał deputowany komunistyczny Billoux. Podkreślił on, że nowy gabinet mimo upływu pięciu tygodni od wyborów nie został utworzony. Francuska Partia Komunistyczna, która uzyskała podczas wyborów 5 milionów głosów i która jest pierwszą partią Francji odmawia poparcia rządowi, reprezentującemu nie naród, lecz podżegaczy wojennych.

PARYŻ (PAP).— Po niepowodzeniu Rene Mayera prezydent Auriol zaproponował jednemu z przywódców MRP — Georges Bidault utworzenie gabinetu. Jednakże Bidault misji tej nie przyjął.

DE GASPERI DOTYCHCZAS NIE POTRAFIŁ UTWORZYĆ RZĄDU

RZYM (PAP). — Kryzys rządowy we Włoszech trwa. Przez dwa ostatnie dni de Gasperi kontynuował rozmowy z członkami partii chrześcijańsko - demokratycznej i przedstawicielami różnych tendencji i odłamów ścierających się w jej łonie, lecz jak dotychczas, bezskutecznie.

Eisenhower został mianowany pierwszym obywatelem atlantyckim. (Z prasy)



„MI$$ ATLANTIC"

Tysiące listów
z pozdrowieniami wysyła młodzież polska

WARSZAWA (PAP). — Przed III Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój młodzież polska wysyła do swych rówieśników za granicą tysiące listów przepojonych braterskimi uczuciami solidarności w walce o utrzymanie pokoju, w walce o jasną, szczęśliwą przyszłość.

Młodzi robotnicy portu szczecińskiego z okazji III Światowego Zlotu wysłali przyjacielskie listy do młodzieży radzieckiej, chińskiej, koreańskiej, niemieckiej i skandynawskiej.

Delegacja b. więźniów politycznych z Francji przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — Dnia 25 bm. przybyła do Warszawy grupa 21 byłych więźniów politycznych francuskich oraz członków rodzin ofiar pomordowanych w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Trzy morderstwa, dwa wywiady - jedna ręka

7 marca br. zabity został premier Iranu, gen. Ali Razmara: Żadnego dochodzenia nie wszczęto.

16 lipca zastrzelony został b. premier Libanu, El Solh.

20 lipca zabity został król Transjordanii — Abdullah.

Trzy morderstwa w ciągu niespełna pięciu miesięcy. Za każdym razem morderca albo był nieuchwytny, albo na miejscu zastrzelony.

Jest tajemnicą publiczną, że wywiady amerykański i angielski uważają morderstwo za skuteczny środek pozbywania się niewygodnych sobie ludzi. Kim byli: Razmara, El Solh i Abdullah? Byli pupilkami Wielkiej Brytanii, która już od lat przywykła rządzić krajami Bliskiego Wschodu za pośrednictwem miejscowych marionetek, usadawianych na tamtejszych tronach czy premierowskich fotelach przez asów wywiadu, jak słynny pułkownik Lawrence lub angielski generał, występujący pod arabskim nazwiskiem Glubb Paszy.

W okresie, gdy amerykański imperializm ostrzy sobie zęby na irańską naftę i zamierza całkowicie wyrugować W. Brytanię z krajów Bliskiego Wschodu, ludzie typu Abdullaha i Razmary stają się dlań niewygodni. A kwestia sprzątnięcia ich, to już dla amerykańskiego wywiadu fraszka — jedno morderstwo mniej, jedno więcej. Wkłada się broń w ręce miejscowego fanatyka, czasami wystarcza paręset dolarów. Wywiad morduje, „latający ambasador" Harriman, przebywający obecnie w Iranie, grozi, obiecuje, szantażuje. Taki jest podział ról w tej walce o wpływy i naftę.

Te trzy morderstwa, będące wyrazem rozgrywki między dwoma krajami imperialistycznymi, między ich wywiadami, stanowią wielce obrazową ilustrację sprzeczności anglo-amerykańskich, amerykańsko - angielskiej walki o wpływy.

Amerykański dziennik „New York Times", który nazywa zamordowanego króla Abdullaha „podopiecznym Wielkiej Brytanii", z pełną satysfakcją pisze o zagrożeniu brytyjskich wpływów na Bliskim Wschodzie.

W Wielkiej Brytanii natomiast utrata takiej podpory jak Abdullah, który — nawiasem mówiąc — pobierał z brytyjskiego skarbu pensję w wysokości 2 milionów funtów szterlingów rocznie, głębokim smutkiem pokryła twarze co znaczniejszych polityków. Nawet Churchill nie omieszkał poświęcić zmarłemu „przyjacielowi" kilka gorących słów, z których wynika, że „Abdullah nigdy nie zawiódł Anglii". A labourzystowski „Daily Herald" pisze: „Zamordowanie Abdullaha jest nie tylko przestępstwem. Jest to klęska".

Mijają jednak czasy, gdy o panowaniu nad tym czy innym krajem Bliskiego Wschodu decydowało morderstwo, decydował wywiad amerykański lub brytyjski. Świadczą o tym ostatnie wydarzenia w Iranie.

U naszych przyjaciół

MŁODZIEŻ UKRAINY WSTĘPUJE NA WYŻSZE UCZELNIE

Tysiące młodzieży zachodnich obwodów Ukrainy wstępuje po ukończeniu szkół średnich na wyższe uczelnie.

We Lwowie na pierwszy rok studiów przyjętych zostanie ponad 4.500 słuchaczy. We Lwowie znajduje się obecnie 13 wyższych uczelni.

ŻNIWA W ALBANII

Tegoroczna kampania żniwna w Albanii przebiega znacznie szybciej i sprawniej, niż w roku ubiegłym. Do dnia 18 lipca br. plan żniw wykonany został w 76,5 proc., przy czym wiele okręgów zakończyło już całkowicie akcję żniwną. Plony tegoroczne są nadzwyczaj obfite. W rejonie miasta Korcza zebrano do 35 cetnarów pszenicy z hektara.

Do jednego celu

Naszemu wielkiemu świętu narodowemu, Świętu Odrodzenia dodała szczególnego blasku niezwykle doniosła wizyta delegacji radzieckiej. Fakt, że w skład delegacji radzieckiej wszedł najbliższy współpracownik i przyjaciel towarzysza Stalina, jeden z najwybitniejszych kierowników WKP(b) i rządu ZSRR, tow. Mołotow i jeden z najwybitniejszych dowódców z okresu wojny narodowej tow. Żukow, ma swoją nieodpartą wymowę.

O czym to bowiem świadczy? Świadczy to przede wszystkim o zacieśniających się, coraz serdeczniejszych, braterskich stosunkach między Związkiem Radzieckim i Polską Ludową.

Naród polski w pełni zdaje sobie sprawę z historycznego znaczenia zmiany w stosunkach między obu państwami. Słowa towarzysza Stalina, wygłoszone przed 6 laty z okazji podpisania polsko - radzieckiego układu przyjaźni, które przypomniał tow. Mołotow, głęboko zapadły w serca i umysły narodu polskiego.

„Znaczenie niniejszego układu — powiedział towarzysz Stalin — polega na tym, że kładzie on kres i wbija ostatni gwóźdź do trumny tych dawnych stosunków między naszymi krajami oraz stwarza realną podstawę do zastąpienia dawnych nieprzyjaznych stosunków — stosunkami sojuszu i przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Polską".

Codziennie niemal, gdy z radością i dumą witamy nowe budowle socjalizmu w Polsce, gdy stromo pną się w górę wskaźniki naszej produkcji, uświadamiamy sobie z całą wyrazistością decydujące znaczenie przyjaźni radzieckiej dla naszych losów, dla naszego rozwoju. Stała pomoc Związku Radzieckiego i przykład, z którego korzystamy coraz pełniej i wszechstronniej są źródłami naszych sukcesów, naszej Nowej Huty i Warszawy, naszej Częstochowy i Wizowa, Gorzowa czy Żerania. I jest uzasadnionym powodem do naszej dumy, że z ust jednego z najwybitniejszych budowniczych socjalizmu, a dziś już podstaw komunizmu, z ust tow. Mołotowa usłyszeliśmy słowa uznania dla naszej pracy i naszych osiągnięć.

Wizyta tow. Mołotowa w Polsce świadczy o naszym wzrastającym znaczeniu wśród rodziny miłujących pokój narodów, o naszym wzrastającym znaczeniu dla walki o pokój, której przewodzi Związek Radziecki. Przekonaliśmy się naocznie jak potężną strażą pokoju i naszej pokojowej pracy jest Odrodzone Wojsko Polskie, zorganizowane na stalinowskich wzorach Armii Radzieckiej, wyposażone w najnowocześniejszą broń.

„...Narody nasze — powiedział tow. Mołotow — kroczą pod jednym wspólnym sztandarem, zmierzają do jednego wspólnego celu". Nasz wspólny cel jest wyraźny — pokój i dobrobyt narodów. Jesteśmy znacznie w tyle za naszym wielkim przyjacielem — Związkiem Radzieckim, ale jakże łatwiej budować nam socjalizm, mając w narodach radzieckich pewne i niezawodne oparcie.

Z tym większym więc żarem będziemy pracować dla swej ojczyzny, dla przyśpieszenia jej rozkwitu, dla wzmocnienia jej siły. Mamy pełną świadomość, że braterstwo radziecko - polskie, które zamanifestowało się tak dobitnie wizytą tow. Mołotowa w Polsce, jest dla nas i dla naszej pracy bezcenną pomocą, „ponieważ w Związku Radzieckim — powiedział tow. Mołotow — ukształtowało się już społeczeństwo socjalistyczne i istnieje bogate doświadczenie budownictwa socjalistycznego. Rosnące zbliżenie między naszymi krajami ma szczególne znaczenie w budowie socjalizmu w Polsce".

Serdeczne uczucia przyjaźni i miłości, których doświadczyła delegacja radziecka ze strony narodu polskiego, są świadectwem że naród polski nie zawiedzie zaufania, jakie w nim pokładają narody radzieckie i wszystkie miłujące pokój narody.

Przed konferencją Labour Party

Naród angielski surowo krytykuje politykę rządu Attlee

LONDYN (PAP). — W Londynie ogłoszono projekt porządku dziennego jesiennej konferencji Labour Party

Porządek dzienny obejmuje **niespotykaną dotychczas w dziejach Labour Party liczbę rezolucji, krytykujących politykę rządu labourzystowskiego.**

Największe oburzenie budzi wzrost drożyzny. Zagadnieniu temu poświęcone są 134 rezolucje, 37 rezolucji krytykuje program zbrojeń, **„Daily Worker" podkreśla, że wszystkie rezolucje razem wzięte dowodzą, iż po 6 latach sprawowania władzy przez labourzystów wszystkie aspekty polityki rządu wywołują jak najsurowszą krytykę.**

Związkowcy skandynawscy o swych wrażeniach z pobytu w Polsce

WARSZAWA (PAP). — Członkowie 69-osobowej delegacji związkowców skandynawskich, która przebywała w Polsce w dniach od 2 do 15 bm., przed wyjazdem z naszego kraju złożyli w Centralnej Radzie Związków Zawodowych pisemne podziękowania za umożliwienie im poznania nowej Polski.

Robotnica fabryki odzieżowej w Oslo Anges Kloumann pisze m. in. w podziękowaniu: **„Z miłością i zaufaniem patrzymy na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, na których przykładzie uczymy się, jak należy walczyć o pokój, wolność i zwycięstwo socjalizmu".**

Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Karlowych Varach dobiega końca

PRAGA (PAP). — VI Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Karlowych Varach dobiega końca.

W dalszym ciągu Festiwalu wyświetlano filmy krótkometrażowe oraz film produkcji chińskiej pt. „Pełną naprzód!" poświęcony rozwojowi współzawodnictwa pracy w przemyśle chińskim.

Z kolei wyświetlano czechosłowacki film „Droga do szczęścia" obrazujący życie i walkę młodych budowniczych socjalizmu we wsi czechosłowackiej. Wyświetlano również film włoski pt. „Droga nadziei".

ŻYCIE PARTII

Podnieść na wyższy poziom agitację w Zakładach im. Strzelczyka

Zagadnienie mobilizacji narodu wokół wykonania Planu 6-letniego i walki o pokój wymaga zwiększenia wysiłków organizacyjnych w kierunku rozbudowy sieci grup agitatorów i wzbogacenia form pracy agitacyjno-propagandowej.

Na agitatorach spoczywają poważne zadania ciągłego kontaktu z masami, aktywizowania społecznego mas, wciągania ich do świadomego udziału w naszym budownictwie.

Na terenie Łodzi już w kwietniu br. **zapoczątkowana została przez tow. Dorucha nowa forma agitacji zbiorowej — wspólne czytanie gazet.** Uzyskane przez niego rezultaty oraz doświadczenie, nie zostały jednak należycie spopularyzowane, wskutek czego do tej pory znikoma zaledwie ilość agitatorów stosuje na terenie Łodzi tę formę agitacji. Nawet podstawowa organizacja partyjna w Zakładach im. Strzelczyka — inicjator agitacji zespołowej, nie potrafiła rozpowszechnić jej wśród swoich agitatorów.

W protokółach zebrań agitatorów nie spotykamy w ogóle śladu stosowania wymiany doświadczeń — są natomiast deklaratywne sformułowania o znaczeniu agitacji w ogóle. **Na jednym z zebrań tow. Doruch wskazał słusznie na niewłaściwe rozplanowanie sieci grup — wskutek czego na niektórych oddziałach jest ich zbyt wiele, w innych znów za mało. Spostrzeżenie tow. Dorucha nie zostało jednak wykorzystane przez egzekutywę podstawowej organizacji dla poczynienia kroków, mających na celu zmianę istniejącego stanu.**

Na ogólną ilość 78 agitatorów **tylko 24 brało udział w szkoleniu ideologicznym,** *pozostali* zaś, według *informacji* sekretarza, ukończyli różne kursy szkolenia niższego stopnia, jednak nie włączono ich w skład kursów wyższego stopnia, a więc pozbawiono możliwości dalszego pogłębiania marksistowsko-leninowskiej wiedzy.

Poważnym brakiem jest również to, *że nie* wszyscy agitatorzy prenumerują „Notatnik agitatora", którego kolportuje się tu zaledwie 50 egzemplarzy.

Zbyt mało wśród agitatorów znajduje się przodowników pracy, *gdyż tylko ośmiu.* **Źle wygląda również sprawa** *młodzieżowych* **grup agitatorów. Posiadając ponad 300 zorganizowanej w ZMP młodzieży, wyłoniono spośród niej tylko 46 agitatorów.** Powiązanie między partyjnymi i młodzieżowymi agitatorami jest dość luźne, odbywa się bowiem tylko przez udział agitatorów młodzieżowych w naradach organizowanych przez podstawową organizację. Nie widać u agitatorów Zakładów im. Strzelczyka jakiejś bardziej systematycznej działalności, żaden z nich nie stosuje form agitacji zespołowej.

Wszystko wskazuje na to, że organizacja partyjna w Zakładach im. Strzelczyka nie tylko nie potrafiła należycie rozwinąć agitacji zbiorowej, którą stosuje zaledwie 6 agitatorów, lecz ma bardzo poważne braki w pracy propagandowo-agitacyjnej w ogóle. A przecież także **konieczne staje się spopularyzowanie doświadczeń najlepszych agitatorów, aby z kolei przejść do agitacji zespołowej. Tacy agitatorzy, jak tow. tow. Doruch, Lalek czy Zajdel, mogliby wiele nauczyć innych, opierając się na własnym doświadczeniu.**

Tow. Zajdel opowiada na przykład, że w początkowym okresie niewielu miał chętnych do prowadzenia dyskusji w czasie półgodzinnej przerwy obiadowej. Szukając dróg, którymi mógłby podejść do mniej świadomej części załogi i wywołać u niej zainteresowanie dla prasy, rozpoczął czytanie gazety od wiadomości sportowych. Właściwe pokierowanie dyskusją oparło ją na zagadnieniu sportu w państwach kapitalistycznych i demokracji ludowej i w ten sposób pozwoliło wydobyć właściwe akcenty polityczne. Po przełamaniu pierwszych trudności sprawa poszła już łatwo.

Każdy agitator miał inne trudności, które pokonywał w pewien właściwy sobie sposób. Z tego więc względu zagadnienie popularyzacji doświadczeń jest bardzo ważne, gdyż ułatwia pracę innym.

Podstawowa organizacja partyjna w Zakładach im. Strzelczyka winna więc zmienić swój stosunek do agitatorów, przełamać niewiarę, iż nie można stosować agitacji zbiorowej na szeroką skalę. Winna nabrać zaufania do zdolności wszystkich agitatorów. Wyjdzie to z korzyścią dla pracy mającej na celu budzenie świadomości mas i zaktywizowanie całej załogi, podstawowa zaś organizacja umocni swą kierowniczą rolę w zakładzie.

Z. S.

Pamięci bojowników

(W 7 rocznicę śmierci Pawła Findera i Małgorzaty Fornalskiej)

W historii bohaterskich walk polskich rewolucjonistów o narodowe i społeczne wyzwolenie naszej ojczyzny widnieją nazwiska tow. Pawła Findera, sekretarza generalnego KC PPR, i tow. Małgorzaty Fornalskiej, członka KC PPR. Mija właśnie 7 lat od dnia, kiedy, na krótko przed wyzwoleniem, wyrwani zostali z szeregów partii przez hitlerowskich katów i bestialsko zamordowani podczas likwidacji Pawiaka.



Paweł Finder

Życie ich — to przykład bezgranicznego oddania partii, wierności sprawie socjalizmu oraz przykład rewolucyjnej pracy i walki. Wychowani przez Komunistyczną Partię Polski, zahartowani w bojach z burżuazyjnymi rządami nędzy, wyzysku i terroru, zahartowani w walce ze zdradziecką prawicą PPS — przez całe swe życie pozostali wierni klasie robotniczej.

O Polskę Ludową, związaną wieczną przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, o wyzwolenie człowieka pracy i zwycięstwo socjalizmu walczył Finder już wtedy, kiedy jako student w Wiedniu, a potem we Francji, bierze czynny udział w pracy partii komunistycznej. O to samo walczy Fornalska, która wraz z rodziną została ewakuowana w 1914 roku do Carycyna, kiedy w r. 1917 uczestniczy w bojach Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Głębokie ukochanie własnego ludu, świadomość nierozerwalnego związku zwycięstwa rewolucji i wolności Polski — oto wyraz ich proletariackiego patriotyzmu, który wcielali w czyn w szeregach jedynej rewolucyjnej partii proletariatu polskiego — KPP.

Rewolucyjna działalność Findera i Fornalskiej w przedwrześniowej Polsce była wypełniona nieustanną, wytężoną pracą i walką przeplataną aresztowaniami, więzieniami, śledztwami. Po każdorazowym opuszczeniu więzienia rzucali się z nową energią i pasją do walki z wyzyskiem i faszyzmem w obronie interesów ludu pracującego, o Polskę bez kapitalistów i obszarników, o sojusz z ZSRR.

Burżuazja polska, która wbrew interesom narodu zaprzedała się faszyzmowi hitlerowskiemu, stosowała wszelkie metody terroru w walce z rosnącym ruchem rewolucyjnym. Przerażona wielkimi bitwami klasowymi proletariatu polskiego pod przewodem KPP w latach 1935, 1936 i później, które prowadziły do bojowego, jednolitego frontu komunistów i robotników PPS-owskich, do stworzenia szerokiego antyfaszystowskiego frontu ludowego — burżuazja, przy poparciu i pomocy prawicy PPS, nie cofała się przed prowokacją, skazywaniem rewolucjonistów na długie lata więzienia tylko dlatego, że walczyli o wolną Polskę w sojuszu z pierwszym na świecie państwem socjalizmu.

Jakże charakterystyczne dla zgnilizny moralnej polskiej burżuazji, są słowa podprokuratora Piotrowskiego, który w sądzie, z braku dowodów winy Findera tak uzasadnił wydany na niego ciężki wyrok w 1936 r.: „Wyrok musi być surowy, bo oskarżony należy do partii, która zwalcza przyjaźń z młodym, sprężystym państwem hitlerowskim, sąsiadującym z Polską na zachodzie..."

Tak jak za Finderem, tak i za Fornalską zamknęły się bramy więzienia aż do wybuchu wojny. We wrześniu 1939 r. udaje im się wydostać na wolność. Natychmiast stają do walki z hitlerowskim najeźdźcą, tak jak to uczynili wszyscy działacze komunistyczni, patrioci-internacjonaliści — Nowotko, Buczek, Lampe i inni. Pozostali oni wierni polskiej klasie robotniczej, narodowi polskiemu.

W ciemną noc okupacyjną, przezwyciężając tysiące niebezpieczeństw, pracują Finder i Fornalska nad zorganizowaniem Polskiej Partii Robotniczej, która w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu stała się kontynuatorką szczytnych tradycji SDKPiL i KPP.



Małgorzata Fornalska

Polska Partia Robotnicza w najcięższym okresie historii Polski — była przodującą siłą narodu, prowadzącą masy do walki zbrojnej z okupantem o narodowe i społeczne wyzwolenie ojczyzny. Wbrew wściekłym atakom delegatury rządu londyńskiego, wbrew skrytobójczym mordom polskiej reakcji, będącej na służbie hitlerowskiego okupanta — PPR wiązała wiarę w zwycięstwo swej walki o niepodległą Polskę z wiarą w zwycięstwo Związku Radzieckiego nad niemieckim faszyzmem.

W listopadzie 1942 r., **kiedy od** skrytobójczej kuli **faszystów ginie** pierwszy sekretarz generalny **PPR,** tow. Marceli Nowotko, **Finder obejmuje** po nim **posterunek. Fornalska** zostaje jego najbliższym **współpracownikiem. Jest czynna we wszystkich** pracach **organizacyjnych, redaguje** „Trybunę Wolności". **Przy** aktywnej współpracy **Findera ukazuje** się deklaracja **ideowa PPR „O co walczymy", która sprecyzowała** program **Polski Ludowej, Polski** bez kapitalistów **i obszarników,** Polski rządzonej **przez masy pracujące** pod przewodem klasy **robotniczej.** Polski opartej o **granice na** Odrze, Nysie i Bałtyku." (Bierut). — Prawda głoszona **przez PPR, że** tylko sojusz z ZSRR **zapewnić może** utworzenie wyzwolonej, **niepodległej** Polski zdobywała **coraz szersze** masy narodu **polskiego.**

W listopadową **niedzielę 1943 r.** zabrało ich **gestapo z ujawnionego** przez wroga **konspiracyjnego zebrania. Przeszli oni przez całe piekło** gestapowskich **tortur — ginąc bohatersko 26 lipca 1944 r.**

Dziś nie ma ich **wśród nas, ale** sprawa, za którą **oddali swe życie** zwycięża w Polsce **Ludowej, a pamięć o nich nigdy nie zginie w ludzie polskim, który umie czcić** swoich bohaterów.

B. TROŃSKI

W sidłach dolara

W to im Gray...

Mój przyjaciel, Kazio, lubi, że tak powiem, wyjeżdżać z tak zwanymi dziwnymi pomysłami. Ot, wczoraj na przykład powiada do mnie: Szkoda bracie, że Papkin nie żyje...

Nim się zdążyłem zorientować, jaki cel miałoby wskrzeszenie starego, od ostróg po czubek peruki zakłamanego bohatera fredrowskiej „Zemsty" gdy Kazio rzucił nową propozycję „w zaświaty": Ach, jakże by się przydał baron Münchhausen...

Baron Münchhausen, wiadomo — największy blagier w całej literaturze światowej. Znane są ogólnie jego „przygody", oparte na tak fantastycznych bujdach, że nie podobna chyba po raz drugi osiągnąć takich szczytów blagi. A tymczasem Kazio znów swoje:

— Zagłoba — powiada — też nieźle w piętkę gonił. Mistrz psiakość od koloryzowania. Ten by też niezłą karierę zrobił...

— Karierę? — spytałem zdziwiony.

— Ależ, zmiłuj się, człowieku, ci ludzie za grosz kredytu w narodzie nie mieli. Nikt przecie nie wierzył tym blagierom z dziada pradziada. Zagłoba wprawdzie pozyskał dla swych bajek Rocha Kowalskiego, ale Roch, nieprawdaż, facet nad wiek niedorozwinięty i w ogóle idiota...

— A ja ci mówię — oświadczył stanowczo Kazio — że zarówno Papkina jak Münchhausena i Zagłobę czekałyby dziś bardzo wysokie stanowiska. Rządowe stanowiska. Tylko musieliby się trochę poduczyć angielskiego...

— Jakto — angielskiego?

Kazio wzruszył ramionami i burknął: Cóż to, nie słyszałeś o Gordonie Gray'u?

O G. Gray'u, oczywiście, słyszałem. Dyrektor t. zw. Biura Strategii Psychologicznej USA. Czynnik kierowniczy i koordynujący kolportażem zagranicznym „informacji amerykańskich". Maestro i główny kapelmistrz chóru Wall-Street, złożonego z „Głosu Ameryki", „Głosu Madrytu", „Głosu Belgradu", „Głosu Wolnej Europy", BBC itd.

Rząd USA niedawno, bo w czerwcu br., mianował na tę odpowiedzialną posadę p. Gray'a. I, trzeba przyznać G. Gray wywiązuje się ze swych obowiązków znacznie sprawniej od swych poprzedników. Oberstrategik psychologiczny już chyba osiągnął dno kubła z pomyjami kłamstwa i blagi. Doszedł, proszę was, do takiej wprawy, że nawet przysięgli wielbiciele „strategii" USA w eterze zaczęli się załamywać. Bo bujdy coraz grubszą nicią szyte i w ogóle coraz trudniej je kolportować: prują się od razu u zetknięciu z rzeczywistością. Jak np. owa lipa z „zakazem" wykonywania dzieł Szopena w Polsce. Lub „rewelacja", że nie ma u nas w ogóle budownictwa mieszkaniowego.

— No, nie wiem — rzekłem — czy by udział Papkina, Münchhausena Zagłoby co pomógł...

— Fantazja, człowieku, fantazja! — wykrzyknął z zapałem Kazio. — Bądź co bądź i Papkin i Münchhausen Zagłoba mieli przynajmniej fantazję kulturę koloryzowania, dar atrakcyjnego blagowania! A tego, trzeba przyznać, diablo brak p. Gray'owi. Na psy facet schodzi.

Niewątpliwie — Kazio ma rację. Strategiczny psycholog czy też strategik psychologiczny USA orientuje się widać na zdeklarowanych psychopatów: tak jego blaga jest ordynarna i wulgarnie niedorzeczna. Dlatego też myślę, nawet u Rocha Kowalskiego kredytu by nie znalazł. Roch bowiem był wprawdzie niezbyt mądry, ale przecież miał oczy i uszy. Natomiast środki oddziaływania p. Gray'a są dla głupich, ślepych i głuchych. Tym jedynie „w to Gray", gdy gra „Głos Ameryki" i jego pokrewne psie głosy.

O'Set.

Nowy zastęp działaczy opuszcza Łódzką Szkołę Partyjną

Gdy sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ZPB im. I-ej Dywizji Kościuszkowskiej z uśmiechem oznajmił W. Biernackiej, robotnicy z przędzalni, że pójdzie do szkoły partyjnej, ta promieniała z radości. Marzyła o tym zawsze, ale zarazem potem ogarnęło ją zwątpienie. Czy aby podoła?...

Istotnie, przez pierwsze dni w szkole nie wiedziała co z sobą zrobić. Chodziła na wykłady, pilnie słuchała, ale sądziła, że nie podoła nauce. Było jej niezmiernie przykro. Czuła, że jest najsłabszą w grupie.

Ale asystenci — towarzysze Jabczyński i Andrzejczak mieli oczy otwarte. Zauważono natychmiast poważne trudności, z jakimi boryka się tow. Biernacka, która skończyła przecież tylko 4 oddziały szkoły powszechnej.

Po każdej rozmowie z tow. Andrzejczak, tow. Biernacka zabierała się z nową otuchą i nowym zapałem do nauki. W pokoju seminaryjnym nieraz do 2 i 3 godziny nad ranem świeciła się lampa. Pochylona nad książką tow. Biernacka z niezwykłym uporem i samozaparciem, wśród kompletnej ciszy, powtarzała jeszcze raz przerobiony materiał. Powtarzała tak długo, przypominając sobie wciąż rady asystentów, aż wszystko stało się dla niej zrozumiałe. **Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy tow. Biernacka była najsłabszą w grupie...**

Nie lepiej wiodło się w pierwszym okresie tow. tow. Palij, Radkemu, Mazułchowskiemu, Spychałowej. Tow. Radtke, do niedawna szofer, odczuwał nieprzezwyciężoną tremę, kiedy miał zabrać głos. Nie umiał logicznie łączyć zdań i wszystko mu się plątało. Również i on, podobnie jak tow. tow. Palij, Spychałowa i inni, zastanawiał się, czy powinien w szkole pozostać, czy nie lepiej będzie jeśli ją opuści. Tak samo tow. Mazułchowski, Godzikowski i wielu innych wyrażali głośno swe obawy, czy zdołają ukończyć szkołę.

* * *

Obawy te jednak okazały się płonne. Istniały w szkole grupy seminaryjne i samokształceniowe, kierowane przez odpowiedzialnych towarzyszy, zawsze śpieszących z pomocą słabszym. Tow. Mazułchowski był pewny, że ilekroć zapyta się o coś tow. tow. Pawlaka i Szczepaniaka, otrzyma natychmiast wyczerpującą, jasną odpowiedź. Asystentka Kuświk po lekcjach podchodziła do tow. Radkego i dawała mu szczegółowe wskazówki, jak powinien dalej pracować nad przyswojeniem sobie materiału i przypominała mu wspaniałe sylwetki bohaterów z „Jak hartowała się stal" M. Ostrowskiego.



Słuchacze Łódzkiej Szkoły Partyjnej z uwagą przysłuchują się słowom wykładowcy.

Tak, tych bohaterów nikt nie zapomniał. Jakże gorąco wszyscy dyskutowali nad treścią tej książki. Cóż znaczą trudności, jakie my mamy do pokonania w porównaniu z przeszkodami jakie przezwyciężali bolszewicy — mówił tow. Groszek na jednym z ostatnich zebrań dyskusyjnych. Tak, książka ta bardzo wszystkim się podobała. Po przeczytaniu jej zabrali się gorąco do czytania dzieł radzieckich pisarzy. Tow. Radke pamiętał całe zdania ze „Zoranego Ugoru" Szołochowa. Czytał w nocy, ale warto było. Z rozpromienioną twarzą mówił: — Książka ta wiele może nauczyć. Przydała mi się bardzo, zwłaszcza ostatnio, kiedy agitowałem za podpisywaniem Pożyczki w gminie Kluki.

Słabsi początkowo towarzysze, w zajęciach grupowych, podczas ćwiczeń seminaryjnych poczęli **osiągać coraz lepsze wyniki.** Dzisiaj towarzysze ci zbliżają się już do czołówki. W ogniu krytyki i samokrytyki hartowała się ich wola i nieustępliwość wobec trudności. Na burzliwych nieraz, ale jakże wychowawczych zebraniach partyjnych, poczęli coraz lepiej zdawać sobie sprawę z popełnianych przez siebie w przeszłości błędów. Przed ich oczami coraz wyraźniej rysowała się postać prawdziwego bolszewika, nieposzlakowanego w sensie ideologicznym i moralnym. Tow. tow. Tamicki, Mazurek i Korniejenko zrozumieli, że w ich stosunku do nauki, do dyscypliny szkolnej, tkwiły pozostałości burżuazyjnej psychiki. Ich samokrytyczne wystąpienia na zebraniach, a później ofiarna praca, dowiodły, że towarzysze ci odnaleźli powody swych błędów i potrafili je usunąć. Organizacja partyjna dążyła do poprawy pracy grup samokształceniowych poprzez realizację podjętych w tej sprawie uchwał. Każde zebranie organizacji partyjnej było w życiu szkoły wydarzeniem i uczyło słuchaczy, bezkompromisowo i twardo oceniać zarówno własne jak i cudze postępki, uczyło stosować teorię marksizmu-leninizmu w praktycznej działalności.

* * *

Asystenci szkoły bacznie czuwali, by aktualizować wszystkie omawiane problemy. Unikano również popełniania dawnych błędów poprzez bezwzględne zwalczanie wszelkich przejawów szkolarstwa i formalizmu. Nie daty były dla asystentów najważniejsze, a zagadnienia i ich właściwe, rzeczowe i oparte na konkretach, naświetlenie. Tow. Krajowska formułuje pytanie tak jasno, umie dodać tyle pytań pomocniczych, że nawet najbardziej onieśmieleni w pierwszych dniach słuchacze, odpowiadali bez zająknięcia, swobodnie i rzeczowo. To samo odnosi się do tow. tow. Kuświk, Andrzejczak, Kani i innych. Dzięki bezpośredniemu, nacechowanemu prostotą i serdecznością traktowaniu przez asystentów, tow. tow. Radke, Biernacką, Palij, Mazułchowskiego, Godzikowskiego i wielu innych słuchacze łatwiej mogli przezwyciężyć wahanie i niewiarę we własne siły, jakie w pierwszym okresie odczuwali.

Dni wytężonej pracy w regularnych odstępach czasu przeplatano oglądaniem filmów, odwiedzaniem teatrów i dyskusjami nad przeczytanymi książkami. Towarzysze uzupełniali swą wiedzę. Łączyli wykłady teoretyczne z bezpośrednią akcją w terenie. Brali żywy, niezwykle aktywny udział zarówno w propagowaniu Apelu Pokoju, jak Pożyczki Narodowej.

W tych dniach opuści szkołę 335 towarzyszy — aktywistów przeszkolonych ideologicznie. Zasilą oni kadry aparatu partyjnego, przeniosą w teren zdobytą w szkole wiedzę, która pomoże im w dalszej pracy i pozwoli poradzić sobie w każdej sytuacji.

B.

Zwycięstwo załogi elektrowni WZPB im. 1 Maja

W listopadzie ubiegłego roku zapoczątkowane zostało współzawodnictwo między elektrowniami zakładów przemysłu bawełnianego, dotyczące ograniczenia zużycia węgla, wykorzystywania własnej energii, zmniejszenia poboru mocy z sieci w szczytach wieczornym i rannym lub zwiększenia mocy, oddawanej do sieci w szczytach, zmniejszenia kosztów zużycia materiałów pomocniczych itd.

Załoga naszej elektrowni i kotłowni odniosła zwycięstwo w tym szlachetnym współzawodnictwie, uzyskując pierwszą nagrodę w sumie złotych 6.000. Spośród przodujących pracowników nagrody otrzymali: **palacze Teodor Łuczyszyn i Leopold Pastusiak, Bronisław Błażyński z obsługi filtrów Antoni Herman z obsługi elewatora, maszyniści turbinowi — Jan Zając, Józef Kuks, oraz monterzy Gustaw Kierszenkern, Edward Kaliszewski, Antoni Śmigrodzki i inni.**

JÓZEF ROLKA
WZPB im. 1 Maja

Beztroska kierownictwa spowodowała załamanie planów ZPB im. Dubois

Każdego, kto przegląda zestawienia produkcyjne ZPB im. Dubois i stan wykonania planów przez całą załogę tkalni, zaniepokoi fakt, że tkalnia wykonała swe zadania w maju w 98,2 proc., w czerwcu — w 97,4 proc., a w pierwszej dekadzie lipca — zaledwie w 88 proc. Sytuacja przedstawia się poważnie. Załamanie realizacji planów zapoczątkowane w maju nie tylko nie zostało opanowane, ale wręcz przeciwnie, wykazuje tendencję zwyżkową.

Nawet pobieżna analiza powodów, które doprowadziły ZPB im. Dubois, posiadające w przeszłości wspaniałe sukcesy produkcyjne, do takiego stanu, sprowadza się do nieodpartego wniosku, że głównymi przyczynami są niewątpliwie: wysoka absencja i złe rozplanowanie urlopów. Przyjrzyjmy się bowiem cyfrom statystycznym. W pierwszej dekadzie maja było na urlopie 336 pracowników tkalni, w drugiej dekadzie — 353, w trzeciej — 376. Wzrastała również liczba urlopowanych robotników w ciągu czerwca i osiągnęła w trzeciej dekadzie czerwca ilość 524 osób.

Plan urlopów sporządzony przez wydział personalny jeszcze w październiku ub. roku przewidywał urlopowanie 160 osób miesięcznie z oddziału tkalni. Plan ten pozostał jednak tylko świstkiem papieru, bo w działaniu praktycznym zdano się wyłącznie na żywioł. Odejście tak znacznej ilości wykwalifikowanych robotników na urlop w decydujący sposób zaciążyło na wynikach produkcyjnych. Zachodziła bowiem potrzeba zastępowania czołowych tkaczy przez pomagaczki, które nie posiadają dostatecznych kwalifikacji, by obsługiwać 32 lub 16 krosien, a tylko takie zespoły pracują w ZPB im. Dubois. Rzędy nieczynnych krosien, które rzucają się każdemu na tkalni w oczy, są tego najbardziej wymownym dowodem.

URLOPOWY ŻYWIOŁ

Beztroskie wysyłanie na urlop setek robotników idzie w parze jednocześnie z bardzo wysoką absencją. W pierwszej dekadzie czerwca 145 osób z tkalni bez usprawiedliwienia opuściło dzień roboczy, w drugiej dekadzie — 150, a w trzeciej — 187. Można sobie z łatwością wyobrazić, jakie są skutki tolerowania takiej sytuacji. Tkalnia nie wykonuje w takich warunkach swych planów produkcyjnych.

Tymczasem zaś organizacja partyjna ZPB im. Dubois niewiele robi, by temu zaradzić. Już pierwsze sygnały o spadku produkcji, zaobserwowane w początkach maja, winny być dla egzekutywy partyjnej ostrzeżeniem, że zakład pracy wchodzi w taki sam krytyczny okres, jak w roku ubiegłym, bo właśnie w miesiącach letnich ub. roku ZPB im Dubois planów nie wykonywały z tej samej przyczyny.

Egzekutywa dopiero 14 czerwca br. przeanalizowała wykonanie planu. Trzeba stwierdzić, że potrafiono właściwie ocenić i dokopać się do źródeł zła oraz podjąć zupełnie słuszne decyzje i uchwały. Szły one w kierunku zaostrzenia walki z bumelanctwem poprzez rozwinięcie akcji uświadamiającej, aktywizację trójek kontrolnych oraz przeciwdziałanie chaosowi, jaki powstał w tkalni na skutek bezładnie rozplanowanych urlopów.

UCHWAŁA — CZY KARTKA PAPIERU

Na cóż się jednak zda nawet najbardziej słuszna uchwała, jeśli się jej nie realizuje, jeśli nie kontroluje się jej wykonania? A tak, niestety, postępuje organizacja partyjna ZPB im. Dubois. Należało się przecież spodziewać, że po 14 czerwca uruchomi się cały aktyw partyjny i związkowy, by opanować panoszące się objawy obojętnego, nieodpowiedzialnego traktowania pracy. Jednak po 14 czerwca absencja wzrastała w dalszym ciągu, a prócz tego urlopowano w tkalni 524 robotników.

Prawie wszyscy tkacze — to wielowarsztatowcy, mają więc prawo wyboru urlopów w dowolnym miesiącu. Gdyby jednak potrafiono z nimi rozmawiać, przekonywać ich i uświadomić, to ludzie, którzy z takim oddaniem obsługują po 32 krosna, na pewno zgodziliby się na takie rozplanowanie urlopów, by nie ucierpiała na tym produkcja.

Egzekutywa organizacji partyjnej zapomniała uruchomić w tym celu agitatorów, a jest ich w tkalni 20. Rada zakładowa nie odbyła w tej sprawie żadnej narady z aktywem związkowym. W samej organizacji partyjnej przymyka się oczy na wyczyny niektórych towarzyszy-bumelantów. Wystarczy wspomnieć o tow. tow. Jakiel, Nowińskiej, Tarnowskiej, Dutkiewicz itd. Członkowie egzekutywy utrzymują, że dlatego nie stawiano sprawy tych towarzyszy na zebraniach partyjnych, ponieważ w ogóle nie wiedziano, że opuszczają pracę bez usprawiedliwienia. Jest to najlepszy dowód, jak słabo żyje organizacja partyjna zagadnieniem walki z bumelanctwem, skoro nie potrafi między innymi wyplenić nieróbstwa i w szeregach partyjnych. Wypuszczenie z pola działalności organizacji partyjnej zagadnienia dyscypliny pracy jest dużym błędem i nabiera cech szkodliwego niedbalstwa w świetle uchwał BO KC o pracy i zadaniach partii w przemyśle bawełnianym. W uchwale tej bowiem czytamy:

„Dla wzmocnienia dyscypliny pracy organizacje partyjne winny wzmóc pracę polityczno-uświadamiającą wśród mas o konieczności zachowania takiej dyscypliny pracy, która w pełni zasłuży na nazwę socjalistycznej, winny czuwać nad wykonaniem i przestrzeganiem przepisów ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy"

Najwyższy czas, by kierownictwo organizacji partyjnej w ZPB im. Dubois przystąpiło wreszcie do kontroli planu urlopów oraz do pracy uświadamiającej i to w oparciu zarówno o członków partii, jak związku zawodowego. Nikt się przecież nie „rodzi" bumelantem. Przeżytki ustroju burżuazyjnego, które jeszcze tkwią w niektórych umysłach, można likwidować jedynie drogą systematycznej pracy uświadamiającej i wychowawczej. Towarzysze z Zakładów im Dubois winni pamiętać, że ich głównym zadaniem jest maksymalne mobilizowanie załogi do wykonania planu produkcyjnego.

B-ki

Byłam na defiladzie w Warszawie

Do naszej redakcji nadszedł list od szwaczki z ZPO „Wólczanka", Zofii Dubiel, która wzięła udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika Feliksa Dzierżyńskiego oraz w obchodzie Święta Wyzwolenia w Warszawie.

List ten w całości zamieszczamy.

Jako przodownica pracy wykonująca 220 proc. bazy, zostałam delegowana do Warszawy na uroczystości związane z obchodem VII rocznicy powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

W pierwszym dniu pobytu w Warszawie wzięliśmy udział w uroczystości odsłonięcia pomnika wielkiego Polaka - rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego. Cokół pomnika obsypany był żywym kwieciem, cały plac tonął w czerwieni flag i wspaniałych dekoracji. Warszawa czciła pamięć bojownika o sprawę ludu pracującego.

Kiedy słuchałam przemówienia tow. Zawadzkiego charakteryzującego postać wodza polskiej klasy robotniczej, współtowarzysza pracy Lenina i Stalina, przypominał mi się cały okres bohaterskich zmagań proletariatu z kapitalistycznym wyzyskiem i te olbrzymie przemiany, jakie dokonane zostały w naszej ludowej ojczyźnie. Myślałam o tym wszystkim, co było treścią życia Feliksa Dzierżyńskiego — a co teraz realizujemy wysiłkiem codziennej pracy takich jak ja prostych ludzi.

W czasie defilady stałam na trybunie honorowej tuż przy Pierwszym Obywatelu naszego państwa — tow. Bolesławie Bierucie i Marszałku Rokossowskim. Obok stały liczne delegacje zagraniczne z delegacją radziecką reprezentowaną przez tow. tow. Mołotowa i Żukowa na czele.

Uwagę moją przyciągnęły zwarte szeregi defilującego wojska: marynarzy, kadetów, elewów szkół oficerskich. Podziwiałam wspaniałe wyposażenie naszego wojska, katiusze, armaty, czołgi, potężne samochody pancerne. Co chwila rozlegał się warkot motorów przelatujących nad naszymi głowami samolotów bojowych. Lśniły w słońcu mknące z zawrotną szybkością odrzutowce. Nigdy nie wyobrażałam sobie, że mają aż tak ogromną szybkość.

Zbyt dużo mam wrażeń z pobytu w Warszawie, bym mogła je wszystkie opowiedzieć. Wracając z całą delegacją do Łodzi przypominaliśmy sobie nawzajem szczegóły z uroczystości odsłonięcia pomnika, z defilady i z wielkiej zabawy zorganizowanej w Parku Łazienkowskim. Dla nas wszystkich uroczystości widziane w Warszawie są niezapomnianym przeżyciem. Było to prawdziwe, wielkie święto narodu polskiego, w którym brali udział wszyscy nasi sąsiedzi.

Jakże to przyjemnie stwierdzić, że wokół naszego kraju żyją narody z nami głęboko zaprzyjaźnione, że przedstawiciele tych narodów tak jak rodzina zjechali się na naszą uroczystość rocznicy wyzwolenia.

Cała nasza delegacja zrozumiała, jak silną jest Polska Ludowa, jak wielkie są siły narodów walczących o pokój.

ZOFIA DUBIEL
szwaczka z ZPO „Wólczanka".

O lepszy styl narad wytwórczych

Ostatnio odbyta w ZPW im. 9 Maja narada wytwórcza nasunęła mi pewne wnioski, zmierzające do usprawnienia przebiegu tych narad.

Trzeba stwierdzić, że dyskusja wykazała duże zainteresowanie produkcją ze strony aktywu technicznego, który brał żywy udział w zebraniu, analizując sprawozdanie z wykonania planu i wysuwając wnioski, dotyczące zagadnień produkcyjnych itp.

Uderza jednak charakterystyczny objaw: oto w dyskusji nie uczestniczyli ani przodownicy pracy, ani mężowie zaufania. A przecież przy ustalaniu czy rozpatrywaniu planów produkcyjnych lub harmonogramów prac, kierownictwo zakładów i aktyw techniczny opierają się właśnie na doświadczeniach i osiągnięciach przodowników. Zatem opinia ich co do błędów produkcji, przyczyn ich powstawania i możliwości uniknięcia miałaby rozstrzygające znaczenie.

Wiele ważnych spostrzeżeń mogliby również wnieść mężowie zaufania, którzy najlepiej wiedzą, czy w danej grupie robotnicy i maszyny posiadają dość surowca, czy dostatecznie dba się o konserwację maszyn, bezpieczeństwo i higienę pracy, jakość tkanin, czy nie ma objawów marnotrawstwa itd.

Zastanówmy się, co powoduje, że przodownicy i mężowie zaufania nie zabierają głosu w dyskusji? Sądzę, iż podstawową przyczyną tego jest brak czasu na odpowiednie przygotowanie się. Zwykle bowiem tak bywa, że zawiadamia się ich o naradzie na 2 lub 3 godziny przed jej rozpoczęciem. Oczywiście, nie są oni wówczas w stanie zebrać należytego materiału, ani przemyśleć zagadnień, które należy poruszyć na naradzie. **Powiadomienie o terminie narady winno nastąpić co najmniej na 2 lub 3 dni z góry. Wtedy byłaby gwarancja, że udział w dyskusji weźmie nie tylko aktyw techniczny, ale zabiorą również głos przodownicy pracy i mężowie zaufania, reprezentanci szerokich rzesz robotników.**

LEON MAŃKO
ZPW im. 9 Maja

GRN w Buczku winna kontrolować wykonanie swych uchwał

Na polach chłopów gminy Buczek, pow. łaskiego, w żywym tempie dokonywany jest sprzęt ostatnich łanów zboża. Gdzie tylko okiem sięgnąć widać poustawiane snopy żyta, pszenicy i owsa. Tam, gdzie jeszcze przed kilku dniami falowały złote kłosy zbóż, ziemia już jest w wielu miejscach podorana, a tu i ówdzie wypuszczają świeżą zieleń łubin, seradela i inne rośliny pastewne.

Do dnia 25 bm. przeprowadzono tu kampanię żniwną w 90 proc. Wskazując na protokół z odbytego w dniu 13 lipca posiedzenia Gminnej Rady Narodowej, poświęconego akcji żniwnej, sekretarz Prezydium GRN, ob. Anna Kmieć, z zadowoleniem stwierdza, że protokół ten — to plan pracy. Dzięki jego realizacji kampania żniwna w gminie przebiega szybko i sprawnie. Na posiedzeniu omówiono szczegółowo wszystkie odcinki pracy i ustalono zakres działania. Powołano kilkuosobową komisję, mającą systematycznie przeprowadzać kontrolę wykonania uchwał, dotyczących pracy GS i SOM oraz pomocy sąsiedzkiej.

Pomoc sąsiedzka — oświadcza ob. Kmieć — jest na terenie naszej gminy w pełni realizowana.

Mówiąc to pokazuje długą listę osób z poszczególnych gromad, potrzebujących pomocy przy żniwach. Są to przeważnie wdowy, starcy i chorzy. M. in. na liście tej widnieje nazwisko wdowy **Franciszki Dębkowskiej** z gromady Czestków F. Według oświadczenia sekretarza Prezydium GRN, wdowie tej w ramach pomocy sąsiedzkiej uprzątnięto już żyto.

Lecz co okazuje się w rzeczywistości? W gromadzie Czestków F wszyscy chłopi skosili żyto, zasiali poplony. Natomiast żyto wdowy Dębkowskiej stoi na pniu. Nie mogąc się doczekać przyrzeczonej pomocy, przystąpiła ona do żniw własnymi siłami. Dwóch jej synów: 16-letni Kazimierz i 12-letni Stanisław, na zmianę koszą żyto. Robota idzie im powoli, młodzi chłopcy nie umieją jeszcze kosić. Tymczasem w gromadzie wszyscy już zwożą zboże.

Stojącym na pniu zbożem Dębkowskiej nikt się nie interesuje.

Podobnie też było na wiosnę. Gdy już na innych polach ziarno wzeszło, dopiero wówczas do Dębkowskiej przybyli **Józef Czebiada, Roch Gacałek i Władysław Jańczyk**, aby obsiać jej pole. Nic dziwnego, że zboże Dębkowskiej jest marne. Późno zasiane na niedbale, pośpiesznie uprawionej glebie.

A przecież na wykazie potrzebujących pomocy sąsiedzkiej, ustalonym w Prezydium GRN w Buczku, figuruje, że wdowie Franciszce Dębkowskiej z gromady Czestków F w kampanii żniwnej obowiązani są pomóc **Jan Piechulski i Antoni Grobelny.** Dlaczego więc Dębkowska nie otrzymała tej pomocy? Z prostej przyczyny. GRN w Buczku nie zapewniła kontroli realizowania pomocy sąsiedzkiej. Nie zatroszczyło się o to również gromadzkie koło ZSCh.

W zasadzie więc pomoc sąsiedzka istnieje tu tylko na papierze. Trzeba więc, aby Prezydium GRN w Buczku przeprowadziło dokładną kontrolę wykonania pomocy sąsiedzkiej w poszczególnych gromadach. Jest to przecież jeden z czynników, wpływających na sprawny przebieg żniw i chroniących biedotę wiejską przed kułackim wyzyskiem.

SL.

POMOC WOJSKA DLA WSI W OKRESIE ŻNIW



Mało i średniorolnym chłopom z okolic Radomia pomagają w żniwach żołnierze.
(CAF — fot. Żuchowski)

Ferentari - nowa dzielnica Bukaresztu

Pierwsze dni pobytu w Rumunii spędziliśmy na zwiedzaniu muzeów, galerii, teatrów, domów młodzieży, lecz przecież oko nasze (zwiedzałem Bukareszt i Rumunię wraz ze słowackim poetą Milanem Lajciakiem) nieraz zatrzymywało się na ruderach, których forpoczty wdzierały się do śródmieścia. Milan mówił o budowie robotniczych domów w Bratysławie. — Co tu dużo gadać, jest to piękne, że Galeria Narodowa mieści się w byłym pałacu królewskim, biblioteka w pałacu księcia następcy, Pałac Pioniera w letniej rezydencji króla — ale czegoś nam przecież brakowało.



Robotnicza dzielnica mieszkaniowa Bukaresztu — Ferentari.

Ten brak niebawem uzupełniliśmy. Nazajutrz rano, ocierając kroplisty pot z czoła (upał dochodził 50 st. C.), mrużąc oczy w jaskrawym świetle słonecznym, przejechaliśmy na wskroś Bukareszt. Przed nami ukazały się ogromne, świeżo postawione bloki nowej dzielnicy. Na przeciw niej ciągnął się las jakby nasadzonych jedne na drugie drewnianych domków. Ich blaszane, powyginane dachy, często przeświecające na wylot, wyglądały tak, jak gdyby przygniotła je stopa wielkoluda.

Nowa dzielnica Bukaresztu — Ferentari, to już dziesiątki ogromnych bloków mieszkaniowych o szerokich, widnych oknach, teraz pozasuwanych żaluzjami od słońca, które w czerwcu nielitościwie pali. Bloki stawiane są w znacznych odstępach, środkiem biegną kwietniki i zieleńce.

Trawniki roiły się od dzieci. Trzeba dodać, że nawet najmłodsze ubrane są w mundurki pionierów, białą bluzeczkę z czerwonym krawatem lub chustą i granatowe spodenki. Podobne są z zachowania do naszych dzieci, echa ich nawoływań i radosnych śmiechów wybiegają z podwórz — ogrodów aż na ulicę. Różnią się od naszych dzieci tylko kolorem oczu i włosów. Oczy i włosy są czarne, ale oczy śmieją się podobnie wesoło, a włoski są, jak to i u naszych dzieci najczęściej bywa, beztrosko rozwichrzone.

Dołącza się do nas administrator dzielnicy — starszy już robotnik, który ma za sobą lata walki w Komunistycznej Partii Rumunii. Pokazuje nam w głębi dzielnicy dom o jeszcze większych oknach niż w blokach dzielnicy Ferentari i z odrobiną dumy w głosie objaśnia, że tam dzieci mają swoje przedszkole.

Przechodzimy dalej. Na Ferentari, która jeszcze ciągle jest powiększana, czynne są już państwowe sklepy z artykułami spożywczymi i odzieżą. I co nas szczególnie interesowało — założona jest świetlica i biblioteka. Pierwsze winiety książkowe, na jakie zwróciłem uwagę, to okładki przełożonych na język rumuński powieści polskich pisarzy: „Nr 16 produkuje" Wilczka i „Na budowie" Konwickiego.

Po obejrzeniu świetlicy wchodzimy do mieszkań. Wszystkie urządzone są komfortowo. Łazienka, ubikacja, kuchenka gazowa, ogrzewanie centralne. W jednym z nich zastajemy kobietę zajętą smażeniem konfitur. W wózeczku dziecinnym smacznie śpi maleńkie dziecko. Kobieta jest aktywistką Komitetu Obrońców Pokoju dzielnicy Ferentari. Uśmiecha się do nas, pokazując nie tyle samo mieszkanie, ile meble w nim poustawiane. To jej ostatni nabytek. Pytamy się — ile jej mąż zarabia na miesiąc i ile kosztuje mieszkanie. — Miesięcznie płaci za trzypokojowe mieszkanie 800 lei ((jedna dziesiąta zarobków męża), lecz w tej sumie mieszczą się już wszystkie wydatki mieszkaniowe: administracja zakupuje opał na zimę, opłaca rachunki za wodę, gaz, elektryczność. Mąż szczęśliwej mieszkanki Ferentari jest robotnikiem-metalowcem.

Przechodzimy do tej części dzielnicy, która jest w budowie. Dostawa cegieł i zaprawy jest całkowicie zmechanizowana. Murarze pracują systemem trójkowym. Na wiadomość o tym, że jestem Polakiem, padają pytania o budowę warszawskich dzielnic mieszkaniowych. Wiele, bardzo wiele słyszeli o Polsce, o Warszawie i warszawskim tempie. Nie ma tygodnia, aby „Scanteia" (centralny organ Rumuńskiej Partii Robotniczej) nie drukowała artykułów czy wzmianek o osiągnięciach polskiego budownictwa.

„Warszawskie tempo" — jakże to zaszczytne określenie brzmi przyjemnie, gdy słyszy się je wypowiadane w obcym języku. Przypomniałem sobie inne jeszcze określenie ukute przed kilkudziesięciu laty na bezład przedwojennej naszej „gospodarki" — „Polnische Wirtschaft" — synonim niedołęstwa, nieporządku. — Tak — to zupełnie co innego usłyszeć wymawiane z podziwem słowa — „warszawskie tempo".

Schodzimy z budowy. Idziemy teraz pomiędzy trawnikami przez alejki wysypane żwirem. Zapytaliśmy administratora o osiągnięcia architektów i budowniczych Ferentari. Opowiada o istnieniu Instytutu Współpracy Naukowej z ZSRR. Ma do niego dostęp każdy człowiek pracy. — Ot — na przykład — murarz ma jakieś racjonalizatorskie projekty — wówczas zwraca się do Instytutu — a instruktorzy na jego pytania udzielają mu natychmiast rad i wskazówek.

Dochodzimy do ulicy. Po jej przeciwnej stronie niezmierzony obszar ruder — dawny świat, dawna epoka. Za nami pozostaje dzielnica Ferentari, dzielnica robotnicza, dzielnica kwiatów i pokoju.

JERZY MILLER



Scena z filmu rumuńskiego pt. „Walczymy o pokój".

W gromadzie Zielencice
dobrze zorganizowano pomoc sąsiedzką

Piaszczystą, kręto wijącą się wśród pól drogą, jadą naładowane wozy. To chłopi zwożą do stodół plony swej pracy — dojrzałe żyto. Właśnie nadjeżdża **Antoni Smażek** — sołtys gromady **Zieleńcice.** Wysoko napełniony wóz z trudem mieści się we wrotach stodoły. Smażekowi spieszno. Na niebie gromadzą się groźne chmury. W nocy na pewno spadnie deszcz. Tymczasem na polu pozostało jeszcze kilkadziesiąt kop żyta. Skrzętny gospodarz nie spocznie, aż nie zabezpieczy swego plonu pod dachem stodoły.

Było już prawie ciemno, kiedy ukończono pracę. Utrudzeni, ale weseli opuszczali stodołę Smażek z żoną i córkami. Zbiory są już pod dachem.

* * *

Wieczorem do sołtysa gromady Zieleńcice przyszli sąsiedzi **Górski i Urbaniak**—średniorolni chłopi, członkowie komitetu założycielskiego spółdzielni produkcyjnej. Rozmowa dotyczy żniw. Chłopi są niespokojni o wyniki współzawodnictwa z gromadą Sieganów.

Z chwilą, gdy na jednym z zebrań gromadzkich podjęto wezwanie chłopów gromady Sędziejowice do współzawodnictwa w akcji żniwnej—przewidywano, że w pracach żniwnych pomogą maszyny POM z **Gorczyna.** Zawarto umowę na jedną snopowiązałkę traktorową.

Na kilka dni przed rozpoczęciem żniw Smażek osobiście dowiadywał się w POM, czy umowa będzie dotrzymana. Kierownictwo POM zapewniało, że snopowiązałkę dostarczy gromadzie w terminie. Tymczasem minął 14, 15, 16 lipca, a snopowiązałki w Zielencicach nie było. POM w **Gorczynie** nie tylko, że nie nadesłał maszyny, **ale nie raczył nawet zawiadomić chłopów w odpowiednim czasie o zmianie decyzji.** Opóźniło to rozpoczęcie żniw w gromadzie Zielencice o dwa dni. Ani GRN, ani KG nie zatroszczyły się o to, by zapewnić chłopom tej gromady pomoc w postaci maszyn POM. Szanse zdobycia pierwszego miejsca we współzawodnictwie poważnie zmalały.

Jednak chłopi z gromady Zielencice nie rezygnowali z walki. Opracowano plan pomocy sąsiedzkiej. Wdowom **Laskowskiej i Jaworskiej** oraz **Pawłowi Sędziakowi udzielili pomocy Fijałkowski i Koziróg.** W trzy dni żyto zostało skoszone. Do dnia 23 bm. w gromadzie Zielencice **zwieziono już do stodół ponad połowę skoszonego zboża. Na około 80 proc. obszaru rżysk żytnich dokonano podorywek i zasiano poplony.**

Wydatnie pomógł gromadzie Zielencice w akcji żniwnej zorganizowany na ten czas dzieciniec. Pod troskliwą opieką wychowawczyni, **Melanii Kaczorowskiej,** 20 dzieci chłopskich czuje się doskonale, a ich rodzice mogą spokojnie oddawać się pracy przy żniwach.

J. B.

Kronika partyjna

Dzielnica Śródmieście-Prawa: Dnia 27 lipca o godz. 16.30 w lokalu przy ul. Gdańskiej 75 odbędzie się odprawa I i II sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

Spod zgrzeblarki

Nie tak samo

Prawdopodobnie ob. Jerzykowski nie zna ob. Kopaczewskiego, a ob. Kopaczewski nie słyszał nawet o ob. Jerzykowskim. Skąd niby mieliby się znać? Ob. Jerzykowski jest referentem bezpieczeństwa i higieny pracy w ZPP im. Lenartowskiego, a ob. Kopaczewski kierownikiem wydziału ruchu w ZPB im. Harnama.

A jednak postępowanie tych dwóch obywateli cechuje zadziwiająca wprost jednomyślność, podobieństwo — że tak powiem — wręcz niebywałe. I co ciekawsze, i tu i tam chodzi o tę samą sprawę — powietrze.

W ZPP im. Lenartowskiego u oddziale starej tkalni nie ma w ogóle wentylacji i w czasie upałów robotnicy odczuwają dotkliwie brak powietrza. W dusznym, nieprzewietrzanym pomieszczeniu pracować trudno:

— A cóż to obchodzi mnie, referenta BHP? — dziwi się ob. Jerzykowski. — Mnie jest przecież tak samo duszno i gorąco! — oświadcza, gdy robotnicy starej tkalni pytają go, czy nie można by jakoś poprawić warunków pracy w sali.

W sali, gdzie produkuje się wałki na maszyny przędzalnicze, w ZPB im. Harnama temperatura dochodzi d 40 stopni Celsjusza. A wentylacji brak!

Już kilkakrotnie zwracali się robotnicy wałkowni do wydziału ruchu z prośbą o założenie wentylatora i wybicie jeszcze jednego okna. Ba, sporządzone zostały nawet plany na te roboty. Lecz, niestety, ob. Kopaczewski... zamknął plany w swoim biurku i nie odpowiada na słuszne żądania robotników wałkowni. Prawdopodobnie myśli tak samo, jak ob. Jerzykowski. „Mnie też jest duszno i gorąco"...

Tylko, obywatele — jest pewna różnica z owym „mnie też jest gorąco". Spróbujcie sami popracować przez 8 godzin w sali gdzie temperatura dochodzi do 40 stopni!

(Na podstawie korespondencji B. Cyndlera i A. Małolepszego).

WALENTY CZÓŁENKO

Więcej troski o zaopatrzenie ludności województwa w chleb

Jeśli w Sieradzu ktokolwiek pragnie zakupić chleb w godzinach popołudniowych, to prawie zawsze usłyszy jednakową odpowiedź: „Już wyprzedaliśmy, będzie jutro".

To samo oświadczają sprzedawcy w sklepach **w Warcie, pow. sieradzki, w Skierniewicach, Brzezinach, Rogowie, Łowiczu, Głownie, w powiecie łęczyckim, jak również w powiecie piotrkowskim.**

Co stanowi przyczynę tego braku? Czy nie ma mąki, czy też może jest to wynik złej woli miejscowych dystrybutorów? Bynajmniej. **Mąki mamy pod dostatkiem. Świadczy o tym chociażby przydzielenie znacznej ilości mąki chłopom mało i średniorolnym w okresie przednówkowym.**

Powodu tego nad wyraz szkodliwego zjawiska należy się dopatrywać w bezplanowej pracy **niektórych referatów handlu rad narodowych.**

Referaty handlu nie posiadają w ogóle **planów produkcji pieczywa**, a rozdziałem mąki i zaopatrywaniem ludności w chleb kierują... magazynier (Sieradz) lub prywatni piekarze (Brzeziny).

W wyniku takiej gospodarki zdarzały się wypadki przygotowania niedostatecznej ilości pieczywa, zwłaszcza w okresie wzmożonych zakupów w dni targowe i przedświąteczne.

Brak planowości i nieznajomość potrzeb terenu ze strony referatów handlu rad narodowych, przyczyniły się do powiększenia serii błędów na tym odcinku. **Zamiast kierować zaopatrzeniem i produkcją chleba, zamiast czuwać, by kierownicy piekarń posiadali plany produkcji, prowadzili księgi zamówień na pieczywo, pilnować, by wypiek asortymentowy oparty został na planie**, niektóre referaty handlu popełniały lewackie przegięcia, godzące w żywotne interesy ludności. Niedostateczną bowiem ilość chleba powodowało również i to, że bez jakiegokolwiek uzasadnienia zezwalano na zamykanie prywatnych piekarń jak to nastąpiło **w Zdunach, Karczewie, Ochraniewie, Piątku itd.** bez uprzedniego przygotowania zaplecza w postaci uspołecznionych, należycie wyposażonych piekarń. Podobna polityka szła wyłącznie na rękę wrogom i różnym kombinatorom. **W Szadku sprzedaż chleba 60-procentowego odbywała się wyłącznie za wymianą mąki, to samo w Strzegocinie.** Oczywiście, że wywołało to rozgoryczenie, gdyż ludzie nie posiadający mąki **muszą wędrować kilka kilometrów, aby nabyć pieczywo.**

Na ostatnim Plenum KW PZPR w Łodzi wskazywano, jak to w powiecie łowickim **jeden z kierowników GS nie sprowadzał chleba, gdyż jest to ponoć „deficytowy" artykuł.** Tego samego zdania jest, zdaje się, kierownictwo Spółdzielni Spożywców w Rogowie, które w ogóle nie prowadzi sprzedaży chleba.

* * *

Dotychczasowe niedociągnięcia w dziedzinie zaopatrzenia ludności w pieczywo nie mogą trwać dłużej. Jesteśmy już 7 lat po wojnie. Nie ma w Polsce takiej gałęzi gospodarki narodowej, która działałaby bez planu. Tym bardziej jest to konieczne tam, gdzie chodzi o chleb. Jakże więc mogło się stać, że czynniki powołane do kierowania zaopatrzeniem, przez tyle lat nie dostrzegły chaosu i zamętu na tym odcinku? Źródła tych niedopatrzeń tkwią przede wszystkim w ludziach, reprezentujących ten ważny dział naszego życia gospodarczego. **Nie bez winy jest tu Wydział Handlu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi, który nie kierował polityką zaopatrzeniową, ani też nie otaczał opieką podległe mu referaty w terenie.** Wystarczy wskazać na fakt, że w wielu powiatach nie otrzymano z Wydziału Handlu Wojew. RN instrukcji MHW z dnia 5. VI. br., wskazującej na formy i metody prowadzenia polityki zaopatrzeniowej w chleb. Przyczyn zła należy się również dopatrywać w niewłaściwych poczynaniach poszczególnych prezydiów rad narodowych oraz w komisjach handlu, pod kierownictwem których pracują referaty handlu. Np. **komisja handlu w Wieluniu odbyła w ub. roku tylko jedno posiedzenie...**

Ażeby usprawnić zaopatrzenie w chleb, referaty handlu rad narodowych powinny najrychlej **opracować odpowiednie plany w powiązaniu z zapotrzebowaniem ludności całego powiatu, w miasteczkach oraz gminach. Plany te winny przewidywać nie tylko wypiek ilościowy, lecz również asortymentowy, pozostawiający wiele do życzenia. Szczególną uwagę należy zwrócić na działalność placówek GS, które — jak uczy doświadczenie — nastawiały się raczej na tzw. „wielki handel", nie uwzględniając potrzeb rynku.**

Trzeba wreszcie, by rady narodowe rozpatrywały skład kadr pracowników referatu handlu i usunęły niepotrzebny lub wręcz szkodliwy balast ludzi, niedoceniających, lub nie chcących zrozumieć, że sprawne i terminowe zaopatrzenie ludności w chleb stanowi jeden z nieodzownych warunków naszej walki o socjalistyczne oblicze kraju.

JAN ADAMOWSKI

Zakończenie kursu dla kierowników grup samokształceniowych

W dniu wczorajszym, w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego KŁ PZPR przy ul. Traugutta Nr 1, odbyło się uroczyste zakończenie miesięcznego kursu szkolenia ideologicznego, dla kierowników grup samokształceniowych z terenu Łodzi.

Na uroczystość przybyli: tow. Winter — sekretarz KŁ PZPR i tow. Trepczyński — kierownik wydziału propagandy KŁ.

Do absolwentów przemówił sekretarz KŁ, który, zapoznał towarzyszy z zadaniami, jakie stawia przed nimi partia po zakończeniu kursu.

Następnie przewodniczący komitetu współzawodnictwa w nauce — tow. Maniak odczytał wyniki współzawodnictwa. Pierwsze miejsce zdobyła grupa I osiągając 118 punktów, przed grupą II która uzyskała 100 punktów.

Tow. Świderski w imieniu absolwentów kursu, zapewnił KŁ PZPR i kierownictwo Ośrodka Szkolenia Partyjnego, że ci, którzy w dniu dzisiejszym opuszczają mury tej szkoły dołożą wszelkich starań, aby pracę partyjną wśród mas wydźwignąć na wyższy poziom.

Tow. Szczakowski, w imieniu trójki partyjnej, złożył podziękowanie Komitetowi Łódzkiemu i kierownictwu Ośrodka oraz wykładowcom za umożliwienie słuchaczom pogłębienia ich wiadomości z zakresu wiedzy marksistowsko - leninowskiej.

O tym, co dała im szkoła, mówili tow. tow. Słyścio i Nawrocka. — Zdobyliśmy na kursie dużo wiedzy —powiedziała tow. Nawrocka — ale przede wszystkim nauczyliśmy się pracować nad sobą, co posłuży nam do dalszego zdobywania wiedzy.

Tow. Trepczyński stwierdził, że podstawą pracy partyjnej jest praca kolektywna. Mówca wyraził przekonanie, że wiadomości zdobyte na kursie będą olbrzymią pomocą absolwentom w ich codziennej pracy partyjnej i przyczynią się do podniesienia poziomu grup samokształceniowych.

J.

Dzieci wracają z kolonii

Dziś wracają dzieci z kolonii letnich z następujących szkół: szkoła im. Pereca kolonia Kwietno godz. 4.29 Łódź Kaliska, III szkoła ogólnokszt. kolonia Kochanów godz. 4.29 Łódź Kaliska, szkoła podst. Nr. 97 kolonia Zachełmie godz. 4.29 Łódź Kaliska, szkoła podst. Nr. 58 kolonia Wiśnicz Nowy godz. 5.52 Łódź Fabryczna, szkoła podst. Nr. 143 kolonia Ruda Różaniecka godz. 7.04 Łódź Kaliska, Państw. Zakł. Koszt. Admin. Handl. kolonia Nowy Targ godz. 8.00 Łódź Fabryczna.

Powrót dzieci z kolonii letnich TPD: kolonia Zakrzów godz. 8.00 Łódź Fabryczna.

Jutro wracają dzieci z kolonii z następujących szkół: szkoła podst. Nr. 75 kolonia Czarne godz. 3.39 Łódź Kaliska, szkoła podst. Nr. 117 kolonia Warcino godz. 3.39 Łódź Kaliska, V Gimn. i Liceum kolonia Resztówka Limanowa godz. 5.52 Łódź Kaliska, Szkoła podst. Nr 52 i 101 kolonia Tuchola godz. 6.49 Łódź Kaliska, szkoła podst. Nr. 47 i 49 kolonia Sopoty godz. 6.49 Łódź Kaliska, Państw. Szkoła Techn. Przem. kolonia Sztutowo godz. 6.49 Łódź Kaliska, VII Gimn. i Liceum kolonia Ostrzyce godz. 8.26 Łódź Kaliska, Państw. Szk. Kraw. Żeńska kolonia Krzywina godz. 10.05 Łódź Kaliska, szkoła podst. Nr. 3 i 108 kolonia Wiśniowa Góra godz. 12.15 Łódź Fabryczna, szkoła podst. Nr. 69 kolonia Szprotawa godz. 22.31 Łódź Kaliska.

Powrót dzieci z kolonii letnich TPD: kolonia Trzynik godz. 3.39 Łódź Kaliska.

DZIEŃ ŁODZI

EGZAMIN WSTĘPNY NA KURS SPOŁECZNO - OŚWIATOWY

Państwowa Szkoła Pracy Społecznej zawiadamia, że dnia 30 lipca o godz. 16 rozpocznie się egzamin wstępny na Roczny Kurs Społeczno - Oświatowy.

Bliższe informacje można uzyskać w sekretariacie szkoły przy ul. Worcella 6-8 w godz. od 17 do 19.

ZEBRANIE KORESPONDENTÓW CZŁONKÓW TPP-R

Dnia 30 lipca o godz. 17 w Zarządzie Grodzkim Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przy ul. Piotrkowskiej 272 odbędzie się odprawa korespondentów pism: „Głos Robotniczy", „Wolność", i „Przyjaźń", — członków TPP-R.

ODCZYT

Dziś o godz. 19 w lokalu NOT przy ul. Piotrkowskiej 102 mgr. inż. J. Świderski wygłosi odczyt na temat: „Transformatory prostownikowe".

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Rzgowska 147, Piotrkowska 165, Daszyńskiego 59, Gdańska 90, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

Numery telefonów Pogotowia Ratunkowego: 104-44, 135-15, 117-11.

Nowe przedszkole

Jednym z wielu przedszkoli powstałych tego roku w Łodzi jest *przedszkole Centrali Tekstylnej* przy ul. Małachowskiego 14. Czyn Lipcowy robotników ZPB i pracowników Centrali Tekstylnej przyśpieszył termin oddania przedszkola do użytku na dzień 22 lipca.

Nowocześnie urządzony budynek będzie mógł pomieścić 150 dzieci, które podzielone zostaną na pięć grup, Na 30 dzieci przypadać będą dwie sale: sala zajęć oraz bawialnia.

Młodzież całego świata startować będzie na XI Akademickich Mistrzostwach w Berlinie

Postępowa młodzież całego świata intensywnie przygotowuje się do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i XI Akademickich Mistrzostw w Berlinie.

Do Komitetu Organizacyjnego XI Mistrzostw napływają nieprzerwanie zgłoszenia. Zgłoszenia nadesłały już:

AFRYKA ZACHODNIA

21 studentów-sportowców z Nigerii, ze Złotego Wybrzeża, z Gambii i innych okręgów Brytyjskiej Afryki Zachodniej weźmie udział w XI Akademickich Mistrzostwach.

CZECHOSŁOWACJA

CSR zgłosiła dodatkowo męską i żeńską drużynę wioślarską oraz drużynę tenisa stołowego.

PAKISTAN

Studentów Pakistanu, którzy dotychczas nie brali udziału w międzynarodowych zawodach akademickich, reprezentować będą na XI Akademickich Mistrzostwach lekkoatleci, kolarze i tenisiści.

CYPR

Również Cypr po raz pierwszy reprezentowany będzie na Igrzyskach Akademickich. Studenci Cypru wysyłają na XI Akademickie Mistrzostwa trzech najlepszych swoich sportowców.

EKWADOR

Studentka Jaciuta Żondiford z Ekwadoru, która na ostatnich ogólno-amerykańskich zawodach sportowych zdobyła mistrzostwo w skoku wzwyż, zgłosiła swój udział w XI Akademickich Mistrzostwach.

MEKSYK

Meksykańscy studenci zgłosili na zawody pływackie XI Mistrzostw Tonatiu Gntiorreza i swego najlepszego skoczka Kapilla.

KOLUMBIA

Biegacz - długodystansowiec Kolumbii Lebardo Mora weźmie udział w zawodach lekkoatletycznych podczas XI Akademickich Mistrzostw. Mora startować będzie w biegu na 1.500 i 5.000 m.

CHINY

Międzynarodowy Komitet Organizacyjny XI Akademickich Mistrzostw otrzymał oficjalne zgłoszenie udziału Chińskiej Republiki Ludowej w zawodach siatkówki i koszykówki (w konkurencji męskiej i żeńskiej).

NRD

Wśród lekkoatletów, którzy reprezentować będą NRD podczas XI Akademickich Mistrzostw, znajduje się wielu rekordzistów kraju, jak Schmoliński, który weźmie udział w biegu na 110 m przez płotki, Donat w biegu na 1.500 m i Zypfert w biegu na 3.000 m z przeszkodami, Beslak w biegu na 400 m, w trójskoku Fryster, Westwall w biegu na 100 m i Scholz w biegu na 400 m przez płotki. Zapewniony jest również udział najlepszego biegacza NRD Sudrosa w biegu na 800 m.

W reprezentacji kobiecej wysuwają się na czoło znane lekkoatletki Widerhold (rzut dyskiem) i Keķeritz, która niedawno ustanowiła rekord NRD w biegu na 200 m.

Serdeczne pożegnanie piłkarzy węgierskich

Reprezentacja piłkarska górników węgierskich, która we wtorek pokonała w Łodzi naszą reprezentację młodzieżową, tego samego dnia wieczorem opuściła Łódź, udając się do Krakowa, gdzie w czwartek zmierzy się z „Gwardią" krakowską. Przed odjazdem na dworzec piłkarze węgierscy spędzili czas w towarzystwie łódzkich sportowców na pożegnalnej kolacji w „Grand-Hotelu".

Tutaj w obydwóch zespołach panowało jeszcze większe „zgranie" niż na...boisku. Wszystkie formacje współpracowały zgodnie w stworzeniu serdecznej atmosfery, prześcigając się w piosenkach śpiewanych na przemian w 3 językach: węgierskim, polskim i rosyjskim. Węgrzy i na tym polu wykazali niezwykłą ambicję, „walcząc" z naszymi chłopcami niemniej nieustępliwie, niż na boisku „Włókniarza"

Szybko upływał czas na pogawędkach z graczami i trenerami. Węgrzy skarżyli się, że w Łodzi natrafili na śliskie wskutek deszczu boisko i znów nie mogli zademonstrować wszystkich swoich umiejętności piłkarskich.

— Gra ze względu na deszcz — oświadczył w odpowiedzi nasz trener Matyas — była utrudniona. W zespole naszym wciąż brak jeszcze zgrania. Chłopcy nasi niepotrzebnie grali górą, choć goście mieli wysokiego środkowego pomocnika.

* * *

Na Igrzyska Berlińskie wyjedzie osiemnastu naszych piłkarzy. Kilku z tych, którzy przebywają obecnie na obozie w Warszawie, będzie musiało powrócić do... domów.

Na kogo padnie los — zobaczymy. W każdym bądź razie czeka ich wszystkich jeszcze jeden egzamin — drugi mecz z tą samą drużyną węgierską w niedzielę w Warszawie. Może tym razem pójdzie lepiej.

* * *

Na zakończenie trzeba kilka słów poświęcić organizatorom wtorkowego meczu. Gwardziści łódzcy zdali dobrze egzamin, o czym świadczy najlepiej to, że Węgrzy byli szczerze zmartwieni, gdy dowiedzieli się, że droga z Krakowa do Warszawy nie prowadzi przez Łódź...

(Kr.)



We wtorek na boisku „Włókniarza" rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją górników węgierskich, a młodzieżową reprezentacją Polski, która reprezentować będzie nasze piłkarstwo na Igrzyskach w Berlinie, zorganizowanych z okazji III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.
Od lewej: drużyna gości. Pośrodku wymiana kwiatów przez kapitanów obydwu reprezentacji oraz jeden z fragmentów widowni.

Wycieczki PTTK

Dnia 29 lipca, w niedzielę, Okręg Łódzki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego organizuje dwie wycieczki dla swych członków i wszystkich chętnych.

Jedna wycieczka uda się do źródeł Bzury — przez lasy Łagiewnickie do Zgierza. Zbiórka uczestników na Placu Wolności Nr. 14 (przed Muzeum Miejskim) o godz. 7.45.

Druga wycieczka uda się do Lutomierska, Kazimierza i Wrzącej. Zbiórka uczestników na Placu Wolności Nr. 1 (przed Archiwum Miejskim) o godz. 7.45.

Na miejscu zbiórek oczekiwać będzie przewodnik PTT-K. Udział w wycieczkach bezpłatny.

Okiem korespondenta

SZATNIA CZY SZOPA?

Robotnikom wydziału gospodarczego ZPB im. Rewolucji 1905 r. przydzielono szopę, służącą za szatnię. Jednak pomieszczenia tego nie dostosowano do potrzeb pracowników: brak tu podłóg, przez szpary w ścianach przenika wiatr, dach przecieka, nie ma szafek na ubrania ani urządzeń do mycia. Nic dziwnego, że wskutek panujących brudów zagnieździły się też gryzonie. Obok szopy składana jest gorąca szlaka spod kotła, wydzielająca zaduch.

Robotnicy gospodarczy winni otrzymać inne pomieszczenie na szatnię, lub też dotychczasowe należy jak najrychlej doprowadzić do stanu używalności.

Aleksander Zieliński
ZPB im. Rewolucji 1905 roku.

NAPIS NIE WYSTARCZA

W oddziale II naszych zakładów rozwieszono tabliczki z bardzo pouczającym napisem: „Pluj tylko do spluwaczki". Wszystko byłoby w porządku, gdyby pod owymi tabliczkami zostały ustawione spluwaczki, lecz, niestety, nie ma ich w całym oddziale II.

Sprawa nie jest bynajmnie błaha. Referat BHP winien niezwłocznie się nią zainteresować, zwłaszcza teraz, gdy podczas upału łatwiej rozprzestrzeniają się wszelkie zarazki.

J. Wojtania
ZPW im. Reymonta

BRAK PARAFINY

Do wytwarzania niektórych artykułów w naszym zakładzie potrzebna jest parafina. Nie wzięto jednak pod uwagę faktu, że w miarę rozszerzania planów produkcyjnych zwiększa się też zapotrzebowanie na parafinę i nie dostarczono jej w odpowiednich ilościach.

W tej sprawie zwrócił się do dyrekcji, do ob. Matusiaka, mąż zaufania, ob. Bedyniak. Na swą interwencję otrzymał odpowiedź: „Jeśli nie macie parafiny, to plujcie na szpulki". Takie załatwienie sprawy znalazł ob. Matusiak.

Bronisław Cyndler
ZPP im. Lenartowskiego

WIĘCEJ DBAŁOŚCI O WENTYLACJĘ

Ob. Eugeniusz Przeździecki, nasz główny mechanik, jeszcze w kwietniu tego roku zobowiązał się dopilnować, aby w salach produkcyjnych zaprowadzona była wentylacja naturalna przez założenie specjalnych mechanizmów do otwierania okien. Jednak do dziś dnia urządzeń tych nie zainstalowano.

Brak odpowiedniej wentylacji utrudnia pracę i szkodzi zdrowiu pracowników. Dyrekcja winna wreszcie zainteresować się tą sprawą.

Mirosława Robert
ZPO „Wólczanka"

MARNOTRAWSTWO W ZPB IM. HARNAMA

W III oddziale naszych zakładów marnuje się znaczna ilość miału, gdyż kotłownia nie jest przystosowana do jego spalania. Miał winien być wywożony do centrali, która może go całkowicie wykorzystać.

Innym objawem niedbalstwa w tym oddziale jest podwórko fabryczne, zarzucone śmieciami. Mimo starań kierownictwa oddziału, zajmujący się transportem ob. Małecki nie przydzielił wozu do wywiezienia tych nieczystości.

Zwłaszcza obecnie, w okresie upałów, trzeba zapobiec rozprzestrzenianiu się zarazków chorobowych. Referent BHP winien więc przedsięwziąć wszelkie kroki, aby teren fabryczny został uporządkowany.

Danuta Antczak
ZPB im. Harnama

TEATRY i KINA

POWSZECHNY — godz. 19.15 — „Grzesznicy bez winy".
MUZYCZNY — godz. 19.15 — „Czardaszka".
MAŁY — godz. 19.30 — „Wodewil Warszawski czyli Śluby Murarskie".
LETNI — godz. 20.00 — „Mąż i żona".
OPERA ŚLĄSKA (Więckowskiego 15) — godz. 19—„Madame Butterfly".

ADRIA — Nieczynne.
BAJKA — „Stalowe serca", godz. 18, 20.
BAŁTYK — „Złote jezioro", godz. 16, 18, 20.
GDYNIA — „Program Rozmaitości" Nr. 23-51, PKF Nr. 30-51, godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA — (dla młodzieży) — „Nikt nic nie wie" godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Rywale", dod. „Moskiewski stadion „Dynamo", godz. 18, 20.
POLONIA — „Śpiew jest pięknem życia", godz. 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Milcząca barykada", godz. 18, 20.
REKORD — „Tchórz", godz. 18, 20.
ROBOTNIK (dla młodz.) — „Bogata narzeczona", godz. 16, 18, 20.
ROMA — „Zasadzka", godz. 18, 20.
SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Kłopoty referenta Trziszki", dod. „Z kraju i ze świata" — godz. 19.
STYLOWY — „Zabawna historia", godz. 18, 20.
ŚWIT — „Nowa Czechosłowacja", dod. „Artek", godz. 18, 20.
TATRY — „Cztery serca", dod. „Wiosna w górach", godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Śpiew jest pięknem życia", godz. 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — „Pustelnia Parmeńska" — I seria — godz. 16,30, 18,30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Nieczynne z powodu remontu.
ZACHĘTA — „Wesołe kumoszki z Windsoru", godz. 18, 20.

Co usłyszymy przez radio

11.45 „Głos mają kobiety", 12.04 Dziennik, 13.30 Muzyka, 15.30 Audycja dla dzieci, 15.50 Koncert solistów, 16.20 Nowe nagrania płytowe, 16.30 Reportaż z kolonii letnich, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.05 „Odpowiedzi fali 49", 17.15 Koncert Małej Orkiestry Polskiego Radia, 18.00 Radiowy poradnik językowy, 18.15 „Od naszych korespondentów", 18.25 Muzyka operowa, 18.40 „Strzelectwo—sportem obrony narodowej", 18.50 Reportaż z zakładu pracy, 19.00 „O mózgu, który poznał sam siebie" — słuchowisko, 20.00 Dziennik, 20.30 Koncert, 21.30 Muzyka taneczna, 21.45 Wspomnienia Albina Bobruka, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Reportaż z III Międzynarodowego Turnieju Szachowego, 22.35 Muzyka kameralna, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Gra Ork. Taneczna PR.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 26 lipca 1931 r.

MĘŻATKI I CZŁONKOWIE RODZIN — NA BRUK

Główny inspektor pracy rozesłał okólniki polecające redukcję mężatek, panien, kawalerów i osób samotnych. „Niedopuszczalne jest, aby dwie osoby, należące do jednej rodziny były na raz zatrudnione, nawet w różnych zakładach" — mówi okólnik. Inspektorzy pracy otrzymali polecenie wywierania nacisku na pracodawców — aby jak najszybciej wprowadzili powyższe zarządzenie w życie.

ROBOTNICY DOMAGAJĄ SIĘ UPAŃSTWOWIENIA WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY

W dniu wczorajszym przed gmachem Widzewskiej Manufaktury odbył się wielki wiec zredukowanych robotników. 5000 osób domagało się natychmiastowej wypłaty zaległych zarobków oraz upaństwowienia nieczynnych zakładów.

POZBAWIENI DACHU NAD GŁOWĄ — PORZUCILI DZIECI

Małżonkowie Leopold i Genowefa Chojnaccy — bezrobotni — po wyeksmitowaniu ich z mieszkania przy ul. Piwnej 27 — podrzucili swych czworo dzieci, w wieku od 1 do 5 lat — w biurze wydziału zdrowotności publicznej przy ul. Narutowicza 63.

Personel wydziału urządził pościg za Chojnackimi, którzy zostali ujęci na ulicy Pomorskiej.

Jeden dzień na wielkich budowlach komunizmu

Wołżańskie schody

Nasyp przy jamie dziewiątej śluzy. Ta śluza — ostatni stopień wołżańskich schodów — wznosi się na najwyższym miejscu rozdziału wodnego Wołgi i Donu. Stąd rozpościera się wspaniała panorama budowy.

Na zachód, jak tylko można objąć wzrokiem, między wysokimi rzędami wzgórz ciągnie się głęboka szczelina. To — łożysko kanału, wzdłuż którego kroczy ekskawator. Załoga maszyny obliczyła wyniki swej pracy: **przez pół roku ekskawator wyrzucił milion metrów sześciennych ziemi.** Spoza gór, usypanych przez maszynę, nie widać nawet 32-metrowej wieży fabryki betonu. Gigant stepów zbliża się do dziewiątej śluzy.

Na wschód, do samej Wołgi, rozpostarła się szeroka dolina. Na jej przestrzeni znajduje się 9 śluz. To są właśnie **wołżańskie schody.** Ażeby dostać się z Wołgi do kamery dziewiątej śluzy, statek będzie musiał podnieść się po schodach o 87 metrów, a następnie opuścić się 44 metry po 4-ech śluzach do Donu. Do wołżańskich schodów przykuta jest teraz uwaga całego kolektywu budowniczych: tutaj skupiają się odpowiedzialne roboty betonowe.

13 lipca — zwyczajny dzień pracy Wołgo - Donu. Na śluzach wołżańskich schodów wciąż ten sam radosny obraz: ludzie pracują z wielkim natężeniem. Toczy się walka o to, **aby przed zimą zakończyć układanie betonu.**

Na dnie jamy dziewiątej śluzy ciężarówki z opuszczonymi bokami podwożą gotowe ogniwa armatury. Kran zdejmuje i podaje robotnikom blok za blokiem. Zbrojarze przygotowują teren dla betoniarek. Co każde półtorej — dwie minuty wielkie maszyny Zakładów Mińskich zrzucają rozczyn na teren budowy. Pompy nieustannie podają go w dół, na dno śluzy. Tego dnia na dziewiątej śluzie zostało złożonych 480 metrów kubicznych betonu.

Dalszych pięć stopni wołżańskich schodów buduje rejon Czapurnikowski. Układanie betonu prowadzone jest na wszystkich obiektach. Szósta śluza, którą kieruje T. Kriukow, rozpoczęła roboty betonowe ostatnia, a obecnie dogania inne odcinki. To, co robione było na ósmej śluzie w przeciągu miesiąca, na szóstej wykonywane jest w okresie dekady. Kolektywy śluzy piątej i szóstej doganiają inicjatorów współzawodnictwa — budowniczych pierwszej śluzy rejonu Czerwonej Armii.



Na budowie kanału...

Pierwszą śluzę budowniczowie nazywają **wrotami do Wołgi.** Wznosi się ona w bliskiej odległości od rzeki. Osypiska, wody podskórne, wszystkie podziemne siły przyrody — stawiają zaciekły opór budowniczym. Zgodny kolektyw odcinka, z inżynierem T. Kulistrowem na czele, przezwyciężył jednak wszystkie trudności. Zabetonowano już dno śluzy. Rosną również ściany potężnego koryta.

Nad cichym Donem

W jamie zielono - wodnej części tamy panuje gorączkowy ruch. To — serce Cymlańskiego węzła wodnego. Na stalowych wiązaniach budowy przecinającej jamę, widnieje jaskrawa czerwona kresa. Ta kresa oznacza linię, którą muszą osiągnąć układacze betonu w drugiej dekadzie września. We wrześniu bowiem **— w poprzek starego koryta rzeki stanie trwała kamienna bariera i budowniczowie poproszą cichy Don o „usunięcie się".** Don — mrukliwy i zły, plusnie falą i zwróci się w lewo, przepłynie niższą część tamy, obnaży stare koryto, a robotnicy do zimy wzmocnią i namulą gruntem — przy pomocy hydromechanizmów — część tamy wodozbioru od strony koryta.



Woda płynie na pola...

Jak najrychlej pokryć betonem czerwoną kresę — tak brzmi hasło budowniczych tamy.

Na przeciw jamy, do lewego i prawego brzegu rzeki podpływają naładowane barki. Z boków ich w wodę lecą kamienie. Przy lewym brzegu już zarysowują się kontury wyrastającej z wód kamiennej przegrody.

W ciągu doby budowniczowie *ułożyli ogółem do tysiąca wagonów* betonu i żelazo-betonu, ponad 20 tys. wagonów ziemi wydobyto, odrzucono na stronę i umieszczono w masywie tamy.

W Żygalach

U stóp góry Mogutnej, w Żygalach, — buduje się kujbyszewską zaporę wodną. Rozkopuje się miejsce pod przyszły gmach elektrowni wodnej. Rozmiary robót obejmują cztery miliony metrów sześciennych ziemi.

Jedna część gmachu elektrowni stanie na brzegu — pozostała wysunie się daleko w rzekę.

Technik zmianowy, Tatiana Kudrachina, zerwała kartkę z kalendarza: 13 lipca. Jak i wczoraj, czerwone chorągiewki zwycięzców w socjalistycznym współzawodnictwie powiewają na ekskawatorach, których załogami kierują tow. tow. Lamin, Kołobajew i Agiszew.

Do pracy przystępują wciąż nowe i nowe maszyny. Do mocarnych uralskich elektrycznych ekskawatorów przyłączają się kroczące ekskawatory, wykonane rękami kramatorskich budowniczych maszyn.

Na samym brzegu rzeki, o kilka dziesiątków metrów od Wołgi, wznosi się ażurowa wieża z lekkich stalowych konstrukcji. Na jej szczycie powiewa czerwony sztandar. Kafar został złożony pod kierownictwem tow. Łowiagina w niezwykle krótkim czasie — w przeciągu 10 dni. Robotnicy przekroczyli swe socjalistyczne zobowiązania. Czerwona flaga oznacza niezwykły sukces ich pracy.

Kafar pracuje już drugą dobę. Komsomolec, brygadier Amelkin sprawnie kieruje maszyną. Wczoraj wbił pierwszy pal w dno Wołgi. I oto jeden obok drugiego rosną stalową ścianą pale-giganty przegradzając w poprzek potężną rzekę. Po niedługim czasie półokręg metalowego muru, zostanie zamknięty — tworząc podstawę pierwszej grobli. Hydromechanizatory nałożą nań ziemię. Kiedy z grobli zostanie wypompowana woda, ekskawatory zaczną pracować szerokim frontem na całej płaszczyźnie fundamentów elektrowni.

Na Dnieprze

Z każdym dniem rozszerza się front robót przygotowawczych do budowy kanałów: Południowo - Ukraińskiego i Północno - Krymskiego. Od Zaporoża do Symferopola, tam, gdzie już działają budowlano - montażowe grupy kierownictwa Ukrwodstroja (Ukraińskiego Wodnego Zarządu Budowy), armia budowniczych idzie w ślad zwiadowców i projektantów. W szybkim tempie stwarzane są produkcyjne bazy dla podstawowego budownictwa.

Trzeci odcinek zaporoskiego budowlano - montażowego kierownictwa wyróżnił się we współzawodnictwie o urządzenie remontowo - maszynowej bazy, garażu, składów, dróg, linii wysokiego napięcia. Tu 13 lipca ledwo nadążono z dostarczaniem materiałów budowlanych. Odcinek oddawał tego dnia do użytku dziewięć domów mieszkalnych i wyasfaltowaną szosę. Utworzono nową dzielnicę w nowym osiedlu przy wiosce Tierpienje. W Melitopolu kończono budowę gmachu mieszkalnego dla budowniczych.

Do Zaporoża przybyła pierwsza partia potężnych ekskawatorów.

W piaskach Kara - Kum

Budowniczowie **Głównego Turkmeńskiego Kanału** prowadzą natarcie na Kara - Kum.

Dwa wielkie oddziały topografów ekspedycji geologicznej, pokonując pustynię, nieustannie posuwają się na przeciw siebie. Jeden oddział pod kierownictwem tow. Sołowiewa podąża od strony Jaschana, drugi pod kierunkiem tow. Jakaszewa — od strony Kana - Urgiencza. Poszukiwacze wyznaczają początkową trasę, rozpatrują pas szerokości 20 kilometrów.

13 lipca wyróżnili się geologowie tow. tow. Głogolew i Szewczenko. Przekroczyli oni o 50 proc. zadanie dzienne w zakresie zdjęć hydro - geologicznych. Dobrze pracowały brygady tow. Pospiełowa, zatrudnione przy ręcznym wierceniu. W ciągu ubiegłego tygodnia posunęły się one o tysiąc metrów.

Odpowiedzialne zlecenia wypełniają każdego dnia piloci cywilnej awiacji. Dziś zasłużył na pochwałę pilot Chapkow, przeprowadzający obserwacje z powietrza.

Front robót na trasie kanału rozszerza się coraz więcej.

* * *

Tak przeszedł dzień 13 lipca na poszczególnych odcinkach wielkich budowli komunizmu.

S. RUDIENKO, P. KICHITIN, A. STIEPANOW, A. PAWŁOWICZ i M. BODRYJ.

(„Izwiestia")

Pieśń walczy i zwycięża

O Zespole Pieśni i Tańca im. Aleksandrowa

Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej imienia jego twórcy i pierwszego kierownika **Aleksandra Aleksandrowa** powstał i wyrósł w środowisku Armii Radzieckiej, w kręgu jej wspaniałych tradycji bojowych.

Zespół Aleksandrowa powstał w 1928 roku i liczył początkowo 12 wykonawców. Do repertuaru weszły pieśni żołnierskie i ludowe rosyjskie oraz własne pieśni Aleksandrowa. Później wprowadzono utwory chóralne muzyki klasycznej — rosyjskiej i zagranicznej, ostatnio pieśni krajów demokracji ludowej.



W Warszawie odbył się występ znakomitego Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa.
Na zdjęciu: fragment występu — taniec kawaleryjski.
(CAF. — fot. Dąbrowiecki).

Zasłużony twórca zespołu unieśmiertelnił swe imię jako **kompozytor Hymnu Związku Radzieckiego.** Urodzony w skromnej chacie chłopskiej, Aleksandrow od lat najmłodszych przysłuchiwał się pieśniom ludowym; w jego domu rodzinnym z zamiłowaniem uprawiano śpiew chóralny.

Już pierwsze występy przyniosły zespołowi dużę uznanie i rosnącą z każdym dniem popularność w szeregach Armii Radzieckiej i całego społeczeństwa. Zespół w ciągłych podróżach odwiedza różne republiki radzieckie i okręgi wojskowe. Dociera aż do Sachalinu, na wybrzeże Oceanu Spokojnego, do Kraju Chabarowskiego, nad Bajkał, do Azji Środkowej, nad Morze Lodowate. Koleją, autem, wozem, konno, pieszo — wszędzie niesie pieśń porywającą do czynu, kształcącą, bliską, narodową. Zagraniczne występy zespołu stają się jednym pasmem triumfów.

Zespół rośnie liczbowo, rozszerza repertuar. Partia i rząd otaczają go troskliwą opieką. W 1933 roku, gdy zespół występował na uroczystym wieczorze w Centralnym Domu Armii Czerwonej, w obecności kierowników partii i rządu, powiedziano Aleksandrowowi, że chciałby z nim mówić towarzysz Stalin.

„Józef Wissarionowicz — wspominał Aleksandrow — serdecznie podziękował zespołowi za występ i zaczął mówić o najważniejszym, o najbardziej życiowym dla naszego kolektywu zagadnieniu. **Powinniście uzupełnić wasz repertuar pieśniami ludowymi** — powiedział Stalin — **co o tym myślicie?** Otwarcie opowiedziałem towarzyszowi Stalinowi o naszych wątpliwościach. Wydawało się nam, że jeżeli nasz zespół ma charakter wojskowy, to powinien wykonywać pieśni wojskowe. To ograniczało naszą pracę, ale na rozszerzenie jej ram nie mieliśmy odwagi. **Nie obawiajcie się** — dodał nam otuchy towarzysz Stalin — **wykorzystajcie pieśni ludowe jak najbardziej. Włączajcie do swego repertuaru także najlepsze utwory klasyków. Macie wszelkie warunki** ku temu. Towarzysz Stalin zwrócił także uwagę na zbyt mały skład zespołu i wskazał, że należy go znacznie powiększyć".

Również i później towarzysz Stalin interesował się osobiście zespołem, udzielając bezpośrednich wskazówek jego kierownikowi.

W czasie wojny z najeźdźcą hitlerowskim zdobył sobie zespół piękną kartę. Na drugi dzień po wybuchu wojny zgłosił gotowość natychmiastowego wyjazdu na front. Podzielony na cztery mniejsze grupy w trzecim dniu wojny występował już bezpośrednio w rejonie działań wojennych. W jednym tylko półroczu 1941 roku dał 680 koncertów! W 1943 roku daje koncerty na froncie i na tyłach, przeciętnie jeden występ dziennie. Pracą swą dowiódł, że jest godny rewolucyjnego Czerwonego Sztandaru z orderem Czerwonej Gwiazdy, jakim odznaczono go już w 1935 roku.

Dziś Zespół Armii Radzieckiej jest uważany za jeden z najlepszych kolektywów artystycznych Związku Radzieckiego i dumnie niesie sztandar przodującej sztuki radzieckiej.

W skład zespołu wchodzi 270 osób. Około jedna trzecia z nich — to członkowie WKP(b). Wielu artystów posiada ordery i medale za udział w Wojnie Ojczyźnianej. Osiemnastu z nich odznaczono tytułem zasłużonego artysty RSFRR. Kierownikiem artystycznym zespołu jest **Borys Aleksandrow** (syn założyciela zespołu A. Aleksandrowa, który zmarł w 1946 roku), wybitny kompozytor i działacz muzyczny, artysta ludowy RSFRR, laureat Nagrody Stalinowskiej.

Zespół posiada wielu doskonałych solistów. Praca w zespole daje im wielkie możliwości doskonalenia swej sztuki wokalnej. Tutaj wyrośli doskonali śpiewacy — zasłużeni artyści Republiki: laureat Nagrody Stalinowskiej **G. Babajew, I. Kuzniecow, W. Nikitin, O. Razumowski.** Tutaj pogłębiał swą sztukę zasłużony artysta Republiki **G. Winogradow.**

Zespół przyjechał do nas z programem poświęconym w dużym stopniu naszej, **polskiej pieśni ludowej.** Usłyszymy ją w opracowaniu muzycznym B. Aleksandrowa. Usłyszymy także **Kantatę o Stalinie** A. Aleksandrowa, **pieśni chóralne Nowikowa, Dunajewskiego, Blantera, stare pieśni żołnierskie i ludowe rosyjskie, pieśni ukraińskie.** Będziemy oglądali **tańce żołnierskie,** świadczące chlubnie o kulturze tanecznej narodu rosyjskiego.

Przyjazd i pobyt w Polsce Zespołu Armii Radzieckiej jest wielkim wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym. Przyczyni się on do dalszego zacieśnienia więzi kulturalnej łączącej oba nasze narody.

JERZY KURYLUK.

Życie Feliksa Dzierżyńskiego

Wystawa w Ośrodku Szkolenia Partyjnego

Zobrazować wspaniałe, bohaterskie życie największego polskiego rewolucjonisty, współtwórcy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego w fotografiach, zdjęciach i fotokopiach, dokumentach historycznych i rysunkach nie było rzeczą bynajmniej łatwą. Otóż bezsprzeczną zaletą wystawy w Ośrodku Szkolenia Partyjnego jest to, że jej organizatorzy potrafili przez celowy dobór materiałów odsłonić nie tylko fabularną stronę imponującego życia Dzierżyńskiego, ale przede wszystkim podkreślić wszystkie zalety jego charakteru i umysłu.

Od jednej gablotki do drugiej rozwija się dokumentarna wstęga głęboko interesujących zdjęć i fotografii. Oto Dzierżyński, jako uczeń gimnazjum wileńskiego, z którego występuje w 1896 r. W rok później aresztowany znajduje się w kowieńskim więzieniu. I odtąd życie jego — to niestrudzona, ustawiczna walka rewolucyjna poprzez areszty, zsyłki i więzienia.

Wielkie wrażenie wywołują zdjęcia obrazujące walki rewolucyjne 1905 roku. Obok domu przy ul. Targowej, gdzie w mieszkaniu tow. Maciejewskiego, Dzierżyński odbywał narady z łódzkimi SDKPiL-owcami błyszczą za szkłem fotografie sal produkcyjnych „Grohmana", „Poznańskiego", dziedzińce fabryk. Tutaj Dzierżyński w natchnionych przemówieniach porywa za sobą łódzką klasę robotniczą do walki z caratem.

„Tu, w więzieniu, jest źle, nieraz bywa strasznie, a jednak gdybym na nowo miał rozpocząć życie, rozpocząłbym tak samo. — Nie jest to nakaz obowiązku, lecz mus organiczny" — pisał Dzierżyński. Ziemista jest twarz Dzierżyńskiego, policzki ma zapadłe, ale oczy goreją gorącym blaskiem niezachwianej wiary w zwycięstwo idei, o którą walczył przez całe swe życie. Ani więzienie, ani kajdany katorgi nie były w stanie zachwiać rewolucyjnego hartu i wytrwałości wielkiego syna narodu polskiego.

Zwycięski Październik. Obok Lenina i Stalina ich wierny uczeń i współtowarzysz walki — Dzierżyński.



Fragment wystawy

Niezwykle wymowna jest fotokopia listu Dzierżyńskiego i Stalina o sytuacji na froncie permeńskim. W tym samym roku został tow. Dzierżyński odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru.

Burżuazyjne spiski, obca interwencja i kułackie bunty. Twarda ręka Dzierżyńskiego nie znała litości dla wrogów, a jednocześnie jego serce przepełnione było miłością dla towarzyszy walki klasowej, dla prostego ludu, dla dzieci.

Oto Manifest do narodu polskiego, podpisany przez Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski w osobach: Marchlewskiego, Dzierżyńskiego i Kona. Komitet ten zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Polski. Dał on trwałe wytyczne działania polskim rewolucjonistom.

Po zakończeniu wojny — Dzierżyński pilnie studiuje wielkie mapy ZSRR. Usprawnienie transportu było trudnym i skomplikowanym zadaniem. Ale nie przerosło ono sił Dzierżyńskiego. Podobnie jak i kierownictwo Najwyższą Radą Gospodarki Narodowej.

Śmierć Lenina. Dzierżyński pełni straż honorową u trumny wodza proletariatu.

A oto 22 lipca 1926 roku. Nieprzeliczone tłumy falują na wielkim Czerwonym Placu podczas pogrzebu największego rewolucjonisty, jakiego zrodził naród polski.

* * *

Naprzeciw stołu, na którym rozłożono wspaniałe wydawnictwa o życiu i działalności Dzierżyńskiego, zajmuje dużą część ściany bocznej — wielka mapa Polski. Od Karpat po Bałtyk i od Nysy po Bug widnieją na niej sylwetki olbrzymich fabryk, hut, kopalni i nowych miast. Te gigantyczne przedsięwzięcia, których realizacja przyśpieszy nasz marsz do socjalizmu, znajdują się już w stadium budowy.

Feliks Dzierżyński uczył nas jak budować socjalizm. Trud i praca, jaką włożył w walkę o wyzwolenie narodu polskiego spod władzy burżuazji, nie poszły na marne.

Dokoła mapy spoglądają na nas sylwetki czołowych przodowników pracy, którzy czerpiąc wzór z wielkiego hartu i siły woli Dzierżyńskiego niestrudzenie zwiększają wydajność swej pracy. Oto tow. Doruch z Zakładów im. Strzelczyka, który wykonuje bazę w 244 proc., czołowa tkaczka ZPB im. Stalina — Kulon i inni. Oto murarze budują nowoczesne domy robotniczego Osiedla im. Marchlewskiego. Powstaje wielki gmach teatru. Rosną szkoły, przedszkola i żłobki.

Wystawa w Ośrodku Szkolenia Partyjnego pozwala nam uzmysłowić sobie ogromny wkład Feliksa Dzierżyńskiego w nasze dzisiejsze wolne życie, pozwala ocenić ogrom zasług płomiennego rewolucjonisty, którego całe życie było jednym pasmem walk o wyzwolenie mas pracujących.

J. BĄBIŃSKI

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 13—14, sekretarz-odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 238-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-63, Dział partyjny — 216-19, Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-62, Dział wydań prowincjonalnych — 223-20. Dział miejski i sportowy — 234-21 wewn. 6 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11, Dział rolny — 254-21, wewn. 9, Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10, Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22. Administracja — 250-42, Dział ogłoszeń—Łódź, Piotrkowska 164a, tel. 111-30 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86 III p. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź ul. Żwirki 17, tel. 196-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł. 3 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy.
Prenumerata w kolportażu zakładowym — miesięcz. 6 zł. 1.65 — przyjmuje PPK „RUCH".
D-2-22922